

Na komorze celnej kradli urzędnicy i ekspedytorzy

Student uniwersytetu Żu'er kierownikiem spółki malwersantów

W dniu wczorajszym poruszyliśmy sprawę wykrytych świeżo oszukańczych machinacyj na szkole skarbu państwa, dokonywanych w urzędzie celnym na Powązkach. Dochodzenie policyjne, prowadzone w kierunku ustalenia z czyjej strony były popełniane nadużycia, względnie oszustwa czy przez firmy handlowe czy przez urzędników komory celnej, ujawniły obecnie obustronne oszustwo.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że stanowczo niemożliwą było rzeczą by deklarant firmy ekspedycyjnej, wnoszący opłaty za sprowadzony zagraniczny towar sam fałszował dowód opłaty — bez porozumienia się z urzędnikami.

W tym też kierunku prowadzi-

śledztwo wskazało nici oszustwa w firmie Jakobson — Jarocki, mieszczącej się przy ulicy Elektoralnej Nr 20.

Deklaranta tejże firmy Michała Żubra, studenta uniwersytetu aresztowano.

Zuber codziennie odbierając towary dla firmy Jakobson — Jarocki wyrobił sobie na komorze wśród urzędników znajomości i używał ich następnie dla wspólnego ułożenia łańcucha oszustwa na niekorzyść cła i skarbu.

Ze względu na toczące się w tej sprawie śledztwo, nazwiska osób zamieszanych w aferze trzymane są w tajemnicy. Spodziewane są liczne aresztowania, tak przedstawicieli kilku firm ekspedycyjnych w Warszawie, jak i funkcjonarjuszów urzędu celnego.

Nie dobrze gdy żona chce za dużo

Matżeński kont edans przy ul. Elektoralnej

P. Łaczyński, właściciel magazynu z obuwiem przy ul. Elektoralnej pod nr. 28 chcąc być samodzielnym panem domu, dość często dawał swej żonie Zofji do zrozumienia, że troje posiadanych z nią dzieci są dostatecznym zapewnieniem dynastji Łaczyńskich. On miał dość, lecz żona chciała szczerze genealogicznemu dodać jeszcze jakąś gałązkę lub gałązki. Zawiedziona żona po wymówkach pożegnała męża przed kilku dniami i opuściła dom, udając się do krewnych. Zupelne jednak zrezygnowanie ze szluznego, jak uważała przydziału męskiego opieku- na nie leżało w jej zamiarach i ukarawszy się sama zbyt surowym wyrokiem, postanowiła wrócić do męża, sądząc że po krótkotrwałej rozłące mąż zmienił swoje decyzje.

Spotkał ją jednak zawód. W momencie bowiem gdy późnym wieczorem cichaczem weszła do sypialni p. Łaczyńskiego, doszło do jej uszu pełne zadowolenia west-

chnienie niewieście i szept „no już dobrano“.

— Tak zdradził mnie ten lotr. — Kocha inną — pomyślała rozżalona do najwyższego stopnia mężatka. Ale to nie — ja mu poradzę.

Przekreśliła przełącznik i jak lwica rzuciła się na rywalkę, zadając jej liczne kulaki, zawiadując pięścią — również o śpiącego obok męża. Pierzyna okrecona około siebie przez zdradziecką parę uniemożliwiła dalszą egzekucję pani Ł., która wybiegła z mieszkania i udała się do znajdującego się w tymże domu komisariatu.

Niestety mimo interwencji policji pan Ł. okazał się nieublaganym i zamknął drzwi na klucz nie wpuścił żony, zadawałając się jej następczynią, która jak sąsiedzi opowiadają nazywa się Zofja K. i jest również mężatką podobnie jak pan Ł. z żony tak ona ze swego małżonka zrezygnowała.

Tragiczny wypadek robotnika

80-letni Władysław Abel, elektro- technik, zajęty przeprowadzaniem nowej instalacji elektrycznej w budynku nr. 45 w Cytadeli — został rażony prądem tak silnie, że spadł-

szy bez przytomności z drabiny na bruk podwórza doznał pęknięcia czaszki i przed przybyciem pogotowia ratunkowego zmarł.

Na balkonie bezpiecznie

Na placu Broni narzecona bywa zagrożona

P. Jakób Stern zamieszkały przy ulicy Młodej pod nr. 23 ma narzeconą na p. Fajkę K. Lubią razem eho- dzić na przechadzki, szczególnie wieczorami.

Wczoraj za teren spaceru wy- czej towarzyszy pragnął przychy- nić się ze swej strony do jej uswia- domienia, czemu pan S. kategory- cznie zaprotestował. Widząc jed- nak że jego słowa opozycja nie wiele pomaga, począł wrzeszczeć

Bezrobotna inteligencja otrzymuje zapomogi

Wznowiono obecnie akcję doraźnej pomocy pracownikom umysłowym, pozbawionym pracy. Wy- płacono już zapomogi 165 osobom, na sumę przeszło 9.400 zł. Zapomo- gi te wahają się od 45 zł. do 100 zł. na osobę, w zależności od stanu rodzinnego.

Lichwa naukowa

4-krotne podrożenie taksy egzaminacyjnej na medycynie

W kołach słuchaczy wydziału medycznego naszego uniwersyte- tu, zwłaszcza wśród kończących w b. roku akademickim studia, zapanowało wczoraj przerażenie. Wywołało je wielkie podwyższe- nie taksy egzaminacyjnej z do- tychczasowych 6 zł.

na 22 i pół zł. od przedmiotu.

Ponieważ egzaminy II i III ry- gorosum obejmują po 7 przed- miotów każdy, opłata więc za egzamin wynosić będzie obecnie do 150 zł.

Dla wielu niezamożnych słu- chaczy wydatek 150 zł. przy 108 zł. wpisowego na ostatni kurs. jest wprost katastrofą i grozi przerwaniem studjów tuż przed samą ich metą, co w skutkach społecznych może przynieść wiel- kie szkody jako zwiększenie i tak znacznej u nas liczby

niedouczków i ludzi ze zwicnię- tą karierą.

Zdający w ostatnich roku o- statne rygorosa stanęli bowiem nagle przed niepreliminowaną pozycją około

300 zł., czyli wraz z wpisem 400 złotych.

Na jeden rok dla niezamoż- nych jest to kwotą nieosiągalną

Dotąd przyjęto 550 podań, w pią- tek zaś nastąpi przyjęcie dalszych 150 podań od tych petentów, któ- rym wydano już odpowiednio nu- merki. (—).

albo w najlepszym razie prze- dłuży im naukę o dalszy rok, za- nim zmobilizują tę kwotę, dzie- ląc jej stawki na wpis osobno i poszczególne egzaminy, albo co gorzej, zniechęceni

zrezygnują wogóle z końcowych egzaminów,

pomnażając kadry dozgonnych malkontentów, którzy rzucą się do innych zawodów, nie mogąc osiągnąć właściwego.

Studenci medycyny, wśród których wielu bardzo jest niezamożnych, otrzymawszy wczoraj wiadomość o podwyżce, są poważ- nie skonsternowani, zwłaszcza tych 400 t. zw. „ostatnia serja dawnego systemu“, tj. kończący studia według dawnego planu nauk, gdyż podrożenie ostatniej jej fazy zaskoczyło ich, tworząc ciężką barjerę przed upragnio- nym celem.

Czyżby senat naszej wszechni- cy i dziekanat medyczny pod rządami min. St. Grabskiego, na- brał pamiętnego przekonania jednego z rosyjskich ministrów oświaty, który mówił: „uniwer- sytet nie jest dla synów kucha- rek“...

Na szczęście te czasy dawno minęły i nie wypada, by drożyz- nę popierał uniwersytet.

Rafu my dusze naszej em'gracji we Francji

Związek nauczycielstwa polskie- go i komenda naszego harcerstwa we Francji przesyłają nam poniż- szą odezwę:

Rodacy! W chwili obecnej bawi w Polsce w sześciotygodniowej gościnie wy- cieczka stu skautów z Francji — synów wychodźców polskich, pra- cujących ciężko na chleb codzien- ny w kopalniach francuskich. Jest ich tu wielu, bo aż setki tysięcy, a przyszli wszyscy z Westfalji za- patrzeni tęsknym wzrokiem w stro- nę odradzającej się Ojczyzny, u- chodząc przed zalewem fali germa- nizacyjnej. Emigracja Polska we Francji jest biedna — jest bardzo biedna. Nie posiada funduszów nie zbędnych przy prowadzeniu pracy kulturalno-społecznej. Nie posiada dostatecznej ilości ludzi, którzyby chcieli poświęcić dla niej swój czas i pracę. Zaledwie kilku entuzja- stów, pracuje ofiarnie poza swą zwykłą pracą, która im przy-

nosi utrzymanie. Ludzie ci wydat- ki związane z ich pracą społeczną ponoszą ze swych mizernych pensyj, zarobionych gdzieindziej. Taki stan dłużej trwać nie może. Wy- chodźcy we Francji trzeba pomóc. Rodacy, niech każdy z was da co może. Pieniądże, książki, mapy, po- moce naukowe — wszystko to be- zpośrednio dla ugruntowania dzieł środków na ziemi francuskiej. Organizacje wychodźcze nie wątpią, że społeczeństwo pol- skie poprze swą mocną dłońią tę część Narodu, która wskutek róż- nych przyczyn musi się tułać na obczyźnie.

Pieniądże, przyjmuje: Bank Prze- myślowców w Poznaniu (oraz wszystkie jego filje) dla Oddziału Banku w Lille (Francja) rachunek bieżący: Harcerstwo Polskie we Francji. Przedmioty przyjmuje Zw. nauczycielstwa szkół powszech- nych, Marszałkowska 123 lub Ja- sna 11, Tow. Emigracyjne.

Dziś będą wznowione rokowania z piekarzami

Na skutek interwencji zw. zar- wod. pracowników przemysłu spo- żywczego oraz inspektoratu pra- cy dziś o g. 11 r. zostaną wzno- wione pertraktacje pracowników z właścicielami piekarni. O ile da- dą one pomyślny wynik — w pią- tek zostanie zwołane zebranie ra- dy delegatów robotników piekar- skich.

W razie jednak, gdyby pieka- rze w dalszym ciągu trwali w swym zasadniczym uporze wobec postulatów robotników — w sobo- tę odbędzie się zapowiedziane już walne zgromadzenie wszyst- kich pracowników piekarni, mają- ce zaakceptować powziętą już strajkową uchwałę rady delega- tów.

Telefonistki radzą dalej

Wczoraj wieczorem odbył się w lokalu N.P.R. drugi wiec telefonistek warszawskiej sieci P. A. S. T., zwołany w sprawie żądań poprawy bytu, wysuniętych w memorjale do zarządu telefonów.

Telefonistki żądają więc od dy- rekcyj poprawy bytu (podwyżki płac z obecnych 1 zł. 1 gr. — 1 zł. 18 gr., zależnie od kategorii) na 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 80 gr., umowa zbiorowa — na tych samych wa- runkach dla wszystkich oddzia- łów P. A. S. T., a wzorowana na umowie warszawskiej, emerytur, zaniechania wobec związku terro-

ru, stosowanego przez zarząd te- lefonów we Lwowie itd.

Uchwała wzywa zarząd zwiaz- ku do, jaknajenergiczniejszego przeprowadzenia akcji i wyraża gotowość wytrwania na stanowi- sku wspólnej walki z telefonist- kami innych miast, aż do zwycię- skiego przeprowadzenia wysunie- tych żądań.

Przypuszczając należy, iż zarząd P. A. S. T. weźmie wreszcie pod uwagę słuszne głosy telefonistek, których żądania były dotychczas lekceważone.

Przed zjazdem oszczędnościowym

Rozwój życia gospodarczego w Polsce w znacznej mierze zależy od zdolności twórczenia przez społe- czeństwo własnych kapitałów oszczędnościowych. To tworzenie ka- pitałów rozwija się w Polsce w tempie bardzo powolnem. Niewat- pliwie ogólna sytuacja pienieżna nie jest nazbyt sprzyjająca szyb- kiemu wzrostowi wkładów w in- stytucjach do ich gromadzenia po- wolanych. Jednak i dziś należyte przyspieszenie rozwoju oszczędno- ści jest możliwe przez skonsolido- wanie opinij społecznej i opraco- wanie wytycznych w zakresie usta-

wodawczym organizacyjnym i wy- chowawczym.

Pragnąc w tej mierze ustalić o- pinie i wypracować odpowiednie metody współpracy wszystkich czynników, organizujących kapitał w Polsce, prezes Pocztowej Ka- sy Oszczędności p. Hubert Linde zwołuje na sobotę, dnia 26 b. m. spe- cjalną konferencję, której porzą- dek dzienny przewiduje: sprawo- zdanie z działalności P. K. O., spra- we organizacji oszczędności i spra- wę zwołania ogólnopolskiego zjaz- du przedstawicieli instytucyj osz- czednościowych.

Dr. RUCZYŃSKI Choroby wen., skóry i ko- stat od 1-3 i 5 do 7 w. Leszno R-15-934 29, tel. 30-60.

PRZYCHODNIA dla CHORYCH GRANICZNA 14, tel. 57-4

Przyjmują lekarze wszystkich specja- ności. Gabinet dentystryczny. Roentgen. Lampa kwarcowa elektryzacja, ana- lizy lekarskie. Przyjęcia codziennie. Choroby weneryczne 7-8 wiecz.

Porada 3 zł. Foradnia dla niemowląt od 10-12-e 40-R-10848

Dr. Jakób Glass Akuszer powrót NALEWKI 38 15 R 11605

Dr Henryk Grodzieński chor. serca. Prom. Roentgena. Elektro- 406-06

Dr. med. RERNSTEIN Wiktymilian Choroby weneryczne, skórne, niemooc płowowa, kosmetyka lek. Wspólna 63 m. 1, telef. 402-61, od 9-1, 4-8 pp. Panie 1-2. 20 R 11562

Dr. med. St. Rydzier - Cekańska Chor. wener., skór., kosmetyka lek Nowogrodzka 28 m. 5, tel. 150-40 od 12 do 2-ej 15-7-ej. R-19-10994

Dr. BRAMS choroby weneryczne, skórne niemooc płowowa. Przyjmuje od 2-14-8. Nowy Świat 46 m. 13, tel. 323-84. Panie 2 1/2-3 1/2. 19-R-11820

Dr. K. Kraiewski med. specjalność: diegnoza i lecze- nie syfilisu. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 12 do 8 pp. Nowogrodzka 42, tel. 260-25. 18 R 11565

Dr. JELNICKI

Na balkonie bezpiecznie

Na placu Broni narzeczona bywa zagrożona

P. Jakób Stern zamieszkały przy ulicy Milej pod nr. 23 ma narzeczona p. Fajgę K. Lubią razem chodzić na przechadzki, szczególnie wieczorami.

Wczoraj za teren spaceru wybrali Plac Broni, na którym rzeźka w rączkę krażyli marząc o idealach.

Nie spostrzegli nawet, że zegar na wieży ratuszowej dawno wybił 12-tą — a oni wciąż mieli sobie coś do powiedzenia.

Gruchanie parki, podrażnienie przechodzących 3-ech młodzieńców, którzy zazdroszcząc panu S. uro-

P. Hanower stracił na dolarach

Wczoraj rano p. Chaim Hanower zamieszkały przy ulicy Twardej wybrał się na giełdę, z zamiarem sprawdzenia pogłoski o spadku dolara.

Skorzystali z tego lokator tego

Wybrali i poszli

— W składzie futer p. Alojzego Tamira przy ulicy Próznej pod nr. 1 zjawila się onegdaj para, prawdopodobnie małżeństwo, które wybierając przez chwile okazało im drogocenne skórki, małe skunksów, kretów i t. d. wybrali etole futrzaną wartości 1.200.

Ponieważ jednak kupiec nie zau-

ważał, gdy młoda żona ozdobiła się futrem od wewnątrz pod płaszczem, para opuściła sklep, grymasząc tylko na rzekomo bezwartościowe skóry. Zorientowawszy się poniewczasie w swej stracie, kupiec dał znać o tem policji, gdyż ma nadzieję że to mu pomoże.

Pan Stern obecnie flirtuje z narzeczoną tylko u tesciowej na balkonie... gdzie czuje się bezpieczniejszy.

domu Jankiel Puder, kolega jego Selig Szenitzer, którzy otworzywszy mieszkanie p. H. dobranym kluczem zrabowali mu ubranie i bieliznę na sumę 1450 zł. Złodziei wyśledzono i aresztowano.

chodząc przed zalewem fali germanizacyjnej. Emigracja Polska we Francji jest biedna — jest bardzo biedna. Nie posiada funduszy nie zbędnych przy prowadzeniu pracy kulturalno-społecznej. Nie posiada dostatecznej ilości ludzi, którzyby chcieli poświęcić dla niej swój czas i pracę. Zaledwie kilku entuzjastów, pracuje ofiarnie poza swą zwykłą pracą, która im przy-

niech przyczyni musi się do obojętności. Pieniądze przyjmuje: Bank Przemysłowców w Poznaniu (oraz wszystkie jego filje) dla Oddziału Banku w Lille (Francja) rachunek bieżący: Harcerstwo Polskie we Francji. Przedmioty przyjmuje Zw. nauczycielstwa szkół powszechnych, Marszałkowska 123 lub Jasna 11, Tow. Emigracyjne.

Dodatkowe pociągi

Wobec wzrastającego ruchu pasażerskiego pomiędzy stacjami Zagłębia Dąbrowskiego a Katowicami, uruchomiono zostają, poczynając od 1 października r. b. na tej przestrzeni 3 dodatkowe pociągi osobowe, zatrzymujące się na wszystkich stacjach i przystankach, a mianowicie: p. N. 234-a Katowice, odjazd 15.30, Sosnowiec przyj. 15.50, odj. 15.53, Zabkowice przyj. 16.35; poc. N. 234-b Katowice odj. 18.35, Sosnowiec przyj. 18.53, odj. 18.55, Zabkowice przyj. 19.33 i p. Nr. 233-a Zabkowice odjazd 17.55, Sosnowiec

przyj. 18.37, odj. 18.42, Katowice przyj. 19.00. Prócz tego od wskazanego terminu zostają przedłużone na przestrzeni Sosnowiec — Katowice następujące pociągi osobowe: p. Nr. 240 Katowice odjazd 0.24, Sosnowiec przyj. 0.40, odj. 0.42; poc. Nr. 244 Katowice odj. 8.40, Sosnowiec przyj. 8.58, odj. 9.00; poc. Nr. 243 Sosnowiec przyj. 12.24, odj. 12.28 Katowice przyj. 12.46; poc. Nr. 245 Sosnowiec przyj. 16.25, odj. 16.28, Katowice przyj. 16.46 i poc. Nr. 247 Sosnowiec przyj. 23.04, odj. 23.09 Katowice przyj. 23.27.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi najdroższemu nam zwłokom męża i ojca naszego

ś. † p.

Jana Tyblewskiego

na omentarz Bródziński, składają z głębi serca płynące „Bóg zapłać” Żona i Dzieci.

Dr. Jakób Glass

Akuszor powrócił NALEWKI 38 15 R 11605

Dr. Henryk Grodzieński

chor. serca, Prom. Roentgena, Elektroterapia. 5-7. Żórawia 4-a, tel. 406-06 12-R-1064+

Dr. med. E. Marzowski

Choroby skórne, wener., płciowe. Przyjmuje 9-11 r. i 4-7 w. Panie 12-1 Chmielna 26 m. 2, Telefon 122-97 15 R 11517

Dr. J. SWITALSKA

med. Choroby skórne, wener. Kosmetyka wyjątkowo dla kobiet od 5-7. Krucza 31, telefon 102-77.

Dr. Marceł DOBRZYŃSKI

med. Królewska 6, tel. 90-93. Chor. wener. płe (niemiec) i skór. Przyjm. od 9-1 i 5-8 15 R 11679

Dr. H. LEWIN

Niesca 12 tel. 51-19 chor. wener., skórne i niemiec płe., Przyjm. od 8-10 r. i od 2-8 w. Panie 4-5 12 R 4513

Dr. med. Adam STRASZYŃSKI

powrócił Chor. skór., wener. analizy krwi. Krak.-Przedm. 21 (róg Tręback.) od 6-8 9 R 11677

tel. 228-84. Panie 2 1/2-3 1/2 18-R-11820

Dr. K. Kraiewski

med. specjalność: choroby i leczenie syfilisu. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 12 do 8 pp. Nowogrodzka 42, tel. 280-25. 18 R 11563

Dr. JELNICKI

powrócił. Chor. skórne, weneryczne i płciowe 10-12 i 6-8 panie 12-1 Nowogrodzka 22, telef. 70-43. 16 R 10785

Dr. med. SENDENMAN

Hortensja 6, telef. 36-77 niemiec płciowe, chor., wener. skórne. Analizy (Wasserman 3-2 pp.) 5-8. Niezamożni uwzględniani. 16 R 11887

Analizy krwi (na syfilis), mocz (tryper) i t. p. Laboratorium

„SANTAS” Dr. rów LIPSICH Chmielna 54 (wpr. dworca) tel. 170-89. 15 R 11991

Dr. JAN A&APIN

Królewska 31 tel. 49-44. Chor. skórne, wener., niemiec płe. Prom. Roentgena. 10-2; 6-7 p.p. Niezam. do 10 r.; 7-8. 13 R 9404

Dr. EDWARDA BROCHIS

med. Chor. skórne i wener. od 5-7 Nowy-Swiat 22 m. 8, tel. 240-23. 12 R 11392

Dr. med. Feldhusen

Chor. wener., skóry, płe. (niemiec) Wielka 6 (róg Złotej) do 11 r. 14-8 a. 12-11170

Dr. med. Jerzy Załewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe 4-7, panie 4-5 Praga Targowa 64, przy Wileńskiej. 12 R 11561

Dr. M. Aitfeld

Złota 12-2 Chor. wener. skóry płciowe od 11-1 r. i od 5-8 w. 9 R 10608

Dr. GABAY HELENA

wener. med. skór., włosów, kosmetyka. Dziełna 5, tel. 295-66, 8-9 r., 4-7 9 R 10602

Franciszek Reinstein

Literat

opatrzone św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 23 września 1925 r., przeżywszy lat 69.

Pogrzebeni w głębokim smutku: żona, synowie, synowa, wnuczki i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w kaplicy na Koszykach św. Piotra i Pawła dnia 25 b. m. t. j. w piątek o godz. 10 i pół rano, oraz na wyprowadzenie zwłok po skończonym nabożeństwie na omentarz Powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłano nie będą

Naftal FRONT

b. przemysłowiec i obywatel m. Warszawy

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 72. Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dziś, dnia 24 b. m. o godz. 1-ej po poł. z domu przy ul. Hożej № 37, o czym zawiadamiają strokami żona, synowie, córki, zięciowie, synowa, siostry, wnuki, prawnuk i rodzina.

Jutro w piątek, dnia 25 września r. b. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci niedożałowanego

Artura Jankłowicza

odbędzie się o godzinie 1-ej po południu na omentarzu żydowskim nabożeństwo żałobne, na które krewnych, znajomych i życzliwych zapraszają

Żona, siostry i brat.

Helena Jabłońska

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła, przeżywszy lat 76. Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Królewskiej № 16 na omentarz starosakonnym nastąpi dziś w dniu 24 września o godz. 2-ej pp., o czym zawiadamiają pozostali w smutku

Córka, synowie, synowa, zięć, siostra, wnuczki, wnuki i prawnuczka



KURJER PORANNY

Wychodzi codziennie z rana w dni powszednie, niedziele i święta

Numer pojedynczy 15 groszy

Adres dla depozytów FRYZE Warszawa.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

ADRES: Marszałkowska 148.

TELEFONY: Redakcja — 635, 37-49, 170-36,

Administracja — 102-30.

PRENUMERATA miejscowa:

w administracji, filij. kantorach, kioskach i t. p. Miesięcznie 3 zł. 50 gr.

zamiejscowa Miesięcznie 4 zł.

zagranicą: Miesięcznie 5 zł.

Konto czekowe Poczt. Kasa Oszczęd. № 631

CENY OGŁOSZEŃ:	
Przed tekstem. Za wiersz wysokości 1 mm. groszy 20	
Za tekstem	14
Specjalne	15
Nadesłane i komunikaty	75
Reklamy dla pp. lekarzy i t. p.	50
Reklamy, ogł. handlowe	80
Reklamy przez 2 lub więcej szpalt o 500% drożej.	40
Nekrologi do 50 wierszy po 5 gr. do 150 po 15 groszy	
wyżej po 35 groszy za wiersz.	
Drobne, za wyraz	groszy 12
Ogłoszenia drobne o poszukiwaniu pracy, podane bezpośrednio w kantorze, po 5 groszy za wyraz	
Ogł. za tekstem, umieszczone wśród drobn. o 500% drożej.	
Ogłosz. w N.N. niedzielak. liczą się o 25 proc. drożej.	
Ogłosz. przyjęte w red. po zamku. kant. o 100% drożej.	
skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilans. o 500% drożej.	
Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada	
Cała szerokość kolumny obejmuje 12 szpalt ogłoszeniowych. Specjalne, nadesłane, komunikaty, reklamy i nekrologi mają szpalty tekstowe.	
Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela.	
Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.	

Kino PALACE
Chmielna 9, pocz. 5 p.p.

Epokowy film
w 8 wielkich akt.

„TAJEMNICA BIAŁEJ CISZY”

Śmiertelna wyprawa kap. Scotta do bieguna południowego. Niestychanie interesujące obrazy z życia zwierząt, zamieszkujących krainę wiecznych lodów, uporczywe potyczki drapieżnych mew z uciesznymi pingwinami oraz krwawe boje olbrzymich wielorybów z puszystymi fokami.

„WODEWIL”

Nowy-Świat 43
Pocz. o g. 5.30. Ost. s o 10

FELIKSA HOLAENDRA (autora „TANCERZA”)

Życiowy dramat erotyczny w 10 aktach, reżyserji E. A. Dupont'a.

W rolach głównych: Lili Dagower, Hans Mierendorf.

„STYLOWY”

Marszałkowska 112
Początek o godz. 6-ej
Gościnne występy primabaleriny Warsz. Teatr.
W. Pietrakiewicz z A. Gaubler.



SESSUE HAYAKAWA i HUGUETTE DUFLOS

w potężnym 10 akt, salonowo-sensacyjnym dramacie tegorocznej produkcji p. t.

„ZABIŁEM” (J'ai tué)

PAN

Nowy-Świat 40.
Pocz. 4, 6, 8 i 10 w.

Tylko u nas!

MAŁY LORD

Dla dzieci i młodzieży cena 1.50 złotego na wszystkie miejsca.

MARY PICKFORD w roli matki i syna.

Ostatnie dni!

Znana powieść Bournetta.

CORSO Wierzbowa 7

Dzwonnik z Notre Dame.

W KINIE NOWY NIEBYWAŁA PREMIERA! DRAMAT, SENSACJA, HUMOR, SMIECH, SPIEW, TAŃCE, SATYRA, KINO, TEATR, KABARET, VARIETE.

NOWY

Marszałkowska 125
Początek 4-6-8-10

! NOWOŚĆ!

Najśłynniejsza gwiazda AMERYKI uroczą

DORIS KENYON

w roli emancypantki i uwiedzionej

„SWIATEŁKA

w erotycznym dramacie

KINO i TEATR

Wszecławiatowej sławy znany z występów w Warszawie

Józef SHERMAN

w roli uwodziciela

ZIEGFELD FOLLIES

Największego na obu półkóлах

16

TANCEREK

! Humor—Balet—Śpiew!

KAZ. BAJON Humorysta Satyryk

w niewyczerpanym swym repertuarze

! Zespół taneczny góralski!

ORAZ

NINKA WILIŃSKA

Najmniejsza solistka baletu.

NOWY

Marszałkowska 125
Początek 4-6-8-10

! NOWOŚĆ!

OWY DZIS KATASTROFA KOLEJOWA

PREMIERA

W KINIE NOWY DZIS NIEBYWAŁA

W KINIE NOWY DZIS KA

PREMIERA



... w roli emancypantki i uwiedzionej
... w roli uwodziciela
w erotycznym dramacie
„SWIATEŁKA KABARETU”
(z życia BROADWAY'U)
Film ten—to tragedia młodej dziewczyny, ofiary prądu emancypacyjnego kobiet!
Film o niebywałej akcji wzruszającej!
Film gry artystycznej!
Film genialnej reżyserji!

TANCEREK
ZIEGFELD FOLLIES
Największego na obu półkółach
KABARETU

Słynny Broadway!
Kabarety i
Dancingi!
Variete ameryk.
Sensacja—Humor
Napięcie.

KATASTROFA KOLEJOWA
mroząca krew
w żyłach
widza!

!Zespół taneczny górali!
ORAZ
NINKA WILIŃSKA
Najmniejsza solistka baletu.
Podwójny program
Scena i Ekran.

PREMIERA



PREMIERA

W KINIE NOWY URZY WARSZAWA COS CZEGO DOTYCHCZAS NIEWIDZIAŁA, NIESŁYSZAŁA, NIEPOOZIWIĄZA.

APOLLO
Marszałkowska 106

Pierwszy amerykański film z najsilniejszym i najzwinniejszym
człowiekiem świata, niezrównanym

PREMIERA

LUCIANO ALBERTINI

p. t. **„ŻELAZNY CZŁOWIEK”**
2 serje -- 12 aktów razem.

Początek o godzinie 4-ej
Ostatni seans o godz. 10-ej

Nienustraszoną odwagę, jaką wykazał Albertini w tym wspaniałym filmie,
zyskał on sobie zachwyt „królestwa boksu”, jakim jest Ameryka.
Wytw. Universal N.-Y.

Włas. Tow. Film. AMERICANFILM
Warszawa, Marszałkowska 139

Teatr świetlny „SOKÓŁ”
Marszałkowska 69. Szkołom grupami—ustępstwo.

„GUDA GŁĘBIN MORSKICH”

w 9 aktach. Sensacyjne przygody na dnie morza. Ponadto
Polowanie w dżunglach na lisy, lamparty i tygrysy

Splendid Gal. Luxenburga
Niecała 6.
Początek o g. 6 w.

NAJWIĘKSZE Ceclil de Mille'a p. t. **„Głosy samobójców”**

Wzruszający dramat w 10 ak-
tach. Ilustracja muzyczna Or-
kiestry Symfonicznej.

TOMBOLA Ofiary zmysłów z Andre i Cudowne dziecko Sigrls
Marszałkowska 34. Nox'em Dramat w 7 aktach.

*Tlekrót wszelkie
inne metody
odżywcze zawiodą*



Wyjątek z rozprawy le-
karskiej: «W wypadkach,
gdzie najstaranniejsza
dieta zawiedzie, Ovomal-
tine da dobre wyniki, nie
obciążając zbytnio orga-
nów trawiennych
chorego»



Zadać wszędzie

D'A. WANDER S.A. BERN

OVOMALTINE także i Ciebie wzmożni!

Moja Srodyniska

powróciła

Pracownia Sukien i Okryć damskich
otwarta

Żórawia II, telefon 2-23

45x3 1 11567

Czekolada

Tuchs

Złoto N°6 gorzka

42x3 1 8572

Lokal handlowy,

składający się z 5-ciu dużych, wysokich, su-
chych pokoiów, pierwsze piętro, front oko-
lica Bielańskiej odstąpię.

Wiadomość: Solna 9, administrator domu.
35x3 1 11671

OGŁOSZENIE URZĘDU CELNEGO
w Warszawie

Dnia 8 października 1925 r. o godz. 10 rano w maga-
zynach kolejowo-celnych przy dworcu Warszawa-Gdańska
odbędzie się licytacja na towary kolonjalne i galanteryje-
ne, wyroby metalowe, włókniste, skóry, papier, przyrządy
elektryczne i t. p.

Blizszych szczegółów można zasięgnąć od dnia 1-go
października r. b. w Urzędzie Celnym. 30x3 11603

FUTRA na kredyt

bez żadnych doli-
czeń, palta karaku-
łowe, fokowe, marynar-
ki pg ostatnich modeli
jak również różne kol-
nierze i lisy poleca

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

Karmelicka № 12 m. 3, I-sze piętro front.
25x3 11613

Na Raty
Zegary

ścienne, budzi-
ki, zegarki,
obraczki ślub-
ne, pierścienki

bez zaliczki
Zegarmistrz
Gutmacher
Smocza № 21.
60 11696

Sala
Gdańska

Plac Napoleona
Kupno i sprze-
daz antyków
dzieł sztuki

DREHEROWEJ
ŚRODKI HYGIENICZNE

Podpaski miesięczne, Poduszecz-
ki hyg. Wyprawy położowe, Pod-
kłady gumowe, Odełgacze pokar-
mowe, Baseny, Szpryce ochronne,
Kanki do gorących przestrzyki-
wań, Irygatory, Bidety, Pessarja
różnych systemów. Gąbeczki hy-
gien. Pasta „Antiseptic” dla pań,
niezbędna przy zabiegach pouf-
nych, usuwa nieprzyjemną woń,
perfumuje. Pasy brzuszne, Banda-
że rupturowe, Pończochy gumowe
lecnicze i Bandaże usuwające roz-
szerzenie żył. Drehera opaski prze-
ciw odstajacym uszom i t. p., i t. p.
poleca najtaniej

J. DREHEROWA,
Warszawa, Nowogrodzka Nr. 21.
Porady, Objaśnienia bezpłatne.
(Zamiejscowym listownie).
80x2.11377,

Lekarz-Dentysta
F. Metaxianowa

Kościelna

122

74

Zmierzch Europy

„En fait de grandes puissances je n'en connais que deux: les Etats Unis d'Amérique et les Etats desunis d'Europe“. („Co się tyczy wielkich mocarstw, to znam tylko dwa: Stany Zjednoczone Ameryki i rozdzielone stany Europy“). Słowa te w czasie rozmowy o aspiracjach ówczesnych Japonji z młodym dyplomatą jednego z państw europejskich wygłosił przed dwudziestu laty jeden z senatorów amerykańskich, zorientowany dobrze w sprawach Europy i mówiący po francusku, — co wówczas było dla polityków amerykańskich wielką rzadkością. Słowa te, jako dobry dowcip, obiegły wszystkie salony dyplomatyczne i polityczne Waszyngtonu. Senator ten umarł przed wielką wojną. Obecnie, po wojnie, słowa jego nabierają znaczenia proroctwa.

Supremacja Europy, jako całości, nad resztą świata za wyłączeniem rezerwacji Monroe, nie ulegała do początku tego wieku najmniejszej dyskusji. Zresztą, nie bacząc na doktrynę Monroe, Europa wtrącała się w wieki ubiegłym do wielu spraw, dotyczących Ameryki Południowej i Środkowej oraz Meksyku i wód amerykańskich.

Dopiero zwycięstwo Stanów Zjednoczonych nad Hiszpanją a później, w r. 1903, sposób załatwienia incydentu pomiędzy Niemcami i Wenezuela za czasów impulsywnego Castro położyło temu ostateczny kres. Gdy tuż za tem przez jeden z najbardziej jaskrawych gwałtów, jakie zna historia najnowsza, „odseparowana“ Panamą od Columbji, Europa milczała. Miano wprawdzie współczucie dla szczerych tez starego Reyes'a, wysłanego do Waszyngtonu z Columbji dla negocjacji, ścisłano mu rękę, a współzawodnika jego międzynarodowego, p. Bunau-Varilla, kreaturę State Department, z pochodzenia żyda z Frankfurtu, występującego w roli ministra pełnomocnego świeżo urodzonej Republiki Panamskiej, chrzczonego nie właściwym przymiotnikiem „panamaielem“ lecz pogardliwym „panamiste“, — wszystko to jednak nie przeszkadzało, że p. Bunau-Varilla zatryumfował na całej linii. Komedja z układami z rządem federalnym odgrzana została gładko i szybko, o żadnej interwencji, o żadnym proteście z Eu-

ropa politykę specyficzną, odbiegającą zasadniczo od polityki cywilizowanej Europy, a o solidarności państw europejskich w akcji na Dalekim Wschodzie niepodobna nawet w tej chwili pomyśleć.

Współczynnikami światowej supremacji politycznej Europy przed wojną był kapitał europejski, inwestowany w różnych państwach europejskich stronach świata. Według dość ścisłych obliczeń, w latach 1907—1910 cyfra tego kapitału, inwestowanego w jednym Stanach Zjednoczonych, wynosiła 6 miliardów dolarów—t. j. dla porównania, więcej niż stanowił cały dług państwowy Rosji w tej samej chwili.

Obecnie, po piętnastu latach, Stany Zjednoczone zmagazynowały dwie trzecie całego światowego zapasu złota. Francja z istotnego głównego wierzyciela St. Zj. stała się głównym dłużnikiem wielkiej Republiki Transatlantycznej. Anglja winna też jej poważne sumy.

Europa, jak to zresztą niejednokrotnie z całą słuszością i plastycznie podkreślał „Kurjer Poranny“, straciła lwia część dochodów, które ciągnęła z terenów poza - europejskich. Straciła też prawie cały swój kapitał obrotowy, czem się tłumaczy upadek kredytu i, jako nieublagana konsekwencja, — upadek wszelkich warsztatów pracy. Najbardziej zabiegliwa przedsiębiorczość produkcyjna rozbija się o niepokonalne trudności. Na tle tej choroby ogólnie - europejskiej panoszą się wszechwładnie wyzdana spekulacja i lichwa, — co, mówiąc nawiasem, musi być zabójcze dla zwłaszcza nieskonsolidowanych organizmów gospodarczych, jak

np.—nasz. Wszystko to komplikuje się jeszcze przez walkę socjalną, prowadzoną prawie wszędzie w Europie metodami bardzo ekstremalnymi i nieogłędnymi. Na tem tle żeruje agitacja burzycielska z gruntu antysocjalna i antyeuropejska. Czem można objaśnić np. z punktu widzenia interesu angielskich klas pracujących jedną z ostatnich uchwał Trade - Unionów, potępiającą angielską politykę kolonialną. Jasne chyba jest, że pewne wyrównanie socjalne w obrębie rasy aryjskiej nie przy ograniczeniu tendencji wyrównawczych tylko do tej jednej rasy. Inaczej wszystko będzie musiało pozostać w dziedzinie czystej teorii lub też stać się katastrofalnym absurdem.

Europa znajduje się w tej chwili na równi pochyłej. Tylko roztępa i przezorność sterników części składowych geograficznego kompleksu Europy może uchronić ją od stoczenia się w przepaść.

Na pomoc z zewnątrz liczyć nie należy. Byłoby to najczystsza naiwność. Stany Zjednoczone, skąd jedynie ratunek przyjąć by mógł, nie wykazują żadnych istotnych w tym kierunku inklinacji. Przeciwnie, należy przypuszczać, że po zdobyciu złotego runa nie upatrzą żadnego interesu w konsolidowaniu ewentualnych argonautów.

Pozostają zatem tylko własne siły Europy i co nieodłączne rzetelna dobra wola wszystkich jej czynników składowych w dążeniu do osiągnięcia konsolidacji, — co jedynie uchronić ją może od czyhającej na nią katastrofy.

S. Gutowski.

Czeskie oświadczenia i grube szydło Niemiec

Nie wiadomo dotąd, jakimi drogami i według jakich zasad taktycznych zamierza nasza ulica Wierzbowa nadal postępować w ogólnych wyścigach zmierzających do mety trwałego pokoju. Sejm jeszcze na wywczasach, komisja dla spraw zagranicznych oczekuje zapewne zakończenia obrad genewskich, konferencje prasowe i oracje bankietowe o wybitnej politycznej doniosłości nie są „jeszcze“ czy „już“ u nas modne, jednym słowem wszystko tak jakoś się składa, że niema ani sposobności, ani należytego forum do wygłoszenia enuncjacji rządowych wyświetlających obecny stan sytuacji międzynarodowej i nasze zamiary najbliższe na terenie zagranicznym. Jakkolwiek ten zbieg okoliczności czy też może to wykorzystanie formalnej strony tymczasowej rzeczywistości politycznej należy uznać za fakt wysoce niepomyślny dla potrzeb i zasad nowoczesnej demokracji polskiej domagającej się żywego kontaktu opinii publicznej z poczynaniami rządowymi, to jednak z drugiej strony nie wolno zapominać, że paktowe rokowania zainteresowanych mocarstw z Niemcami prowadzone są według wszelkich wzorów najtajniejszej dyplomacji, co nakłada na nas obowiązek i konieczność posługiwania się we własnym interesie temi samymi stęchłymi metodami. Tajemnicze obojętne od chwili ukończenia konwentu ministrów w Genewie niepokoi Berlin do ostateczności. Inspirowana prasa niemiecka wysiła się w buńczucznych wynurzeniach, że niema mowy o dopuszczeniu Polski do konferencji w Lucernie czy w Locarno, używa-

sobnie na wycieczkach głupawych przeciw ministrowi Skrzyńskiemu, szydzi z przesilenia gospodarczego, jakie gnębi „małe a brutalne państwo polskie“, udaje bezkarnie wobec niebywałej tolerancji prasy angielskiej oraz śmieszego poprostu przykucnięcia prasy francuskiej, że Stressemann już się porozumiał poufnie z możnowładnymi kontrahentami na temat okrojenia Polski od Zachodu, ale w gruncie rzeczy zmilczenie Wierzbowej oraz oczekiwany przyjazd p. Czerwina do Warszawy, tego czerwonego komisarza do spraw zagranicznych, który „już nie przybędzie do Berlina“, zapierają poprostu oddech wszelkim słonecznikom publicystyki odwetowej, a szczególnie jej najbardziej butnym „demokratycznym“ okazem w guście Jerzego Bernharda czy Teodora Wolffa. Obracają oni swe usłużne oblicza za wyblakłym słońcem Stressemannowskiego szefa prasy p. Feigla, toczą jadawitą pianą nienawiści, nadyniają się jak ropuchy w obłędzie wielkości i... boją się. Wciąż grzebią i szperają, czy też ta Polska knuje znowu coś nowego.

Praga czeska dostarczyła Berlinowi świeżej podniety do wrogich wypadów przeciw Polsce, Słodki knedel czeskiej oferty upadł na kwaśne powidła pruskich nastrojów przed sfinalizowaniem nadreńskiego traktatu Jednogłośnie brzmi bagatelizująca p. Benesa śpiewka dzienników niemieckich: „Dobrze, dobrze, najpierw pakt zachodni, a potem pogadamy. Natomiast całe szpalty wypełnione są wywodami na temat Polski. Czy zgłosi się za przykładem czeskim, czy poprosi o wszczęcie rokowań nad arbitra-

zem? Pono przygotowują się już do tego kroku w Warszawie. Benesz pospieszył się, bo nie chciał łączyć swojej wobec Niemiec znacznie lepszej pozycji z zasadniczo odmienną oraz gorszą rolą Polski. Niemcy „nie znają żadnego sporu granicznego z Czechosłowacją“. Po ustaleniu lepszej roli dla mniejszości niemieckiej w Czechach mogą nastąpić między państwami Hindenburga i Massaryka stosunki przyjazne. Polscy szowiniści natomiast drżą już dzisiaj, by pakt bezpieczeństwa i wstąpienie Rzeszy do Ligi Narodów nie rozpetęły „pokoju dykusji na temat rewizji wschodnich granic Niemiec“.

Dzisiejsza „Vossische Ztr.“, organ zdecydowanych hakatystów pacyfistycznych w masce lewicowców demokratycznych pisze arogancko: „Jest rzeczą wykluczoną, by dr. Benesz i polski minister spraw zagranicznych Skrzyński brali udział w naradach nad paktem zachodnim“. Dziennik ten upaja się wprost podobnymi zapowiedziami „Times'a czy „Manchester Guardian“. Czytamy na tych samych szpaltach nieco dalej w odniesieniu do przyszłej konferencji rozjemczej polsko - niemieckiej: „Polska wie już dzisiaj, że nie uzyska poparcia mocarstw ententowych dla swych wygórowanych żądań“!

Przecieramy oczy i czytamy jeszcze raz: „wygórowanych żądań“. Kto je stawia? Dla kogo pisze się tego rodzaju przewrotne, nikiemne głupstwka? Na eksport dla naiwniaków na szerokim świecie? Jeżeli p. Bernhard zaproszył sobie głowę upojeniem paktem musimy mu grzecznie i stanowczo przypomnieć, że Polska od Niemiec nie a nie nie chce oprócz pokojowej przyzwoitości sąsiedzkiej. To wszystko. Jeżeli natomiast Niemcy uważają za stosowne wysuwać w stosunku do nas gorzej niż wygórowane, bo czelne, krzyżackie żądania, to niezależnie od tego, czy uzyskały już one w tym kierunku poparcie któregoś z mocarstw byłej Ententy, czy też nie, musimy im odpowiedzieć, że nie nie wskórają i że próżny trud oraz szkodliwy smaczek przedwczesny. Od naszej komisji dla spraw zagranicznych i od rządu musimy domagać się by znaleźli środki do nałożenia pokojowej uździenicy na wyszczerzone ku naszym zachodniom granicom kły pruskiego odwetu. Znajdą się sposoby na taki chwyt właściwy. Trzeba o nich w czas pomyśleć, chociaż niekoniecznie

Demonstracje w Gdańsku przeciw Polsce i Lidze Narodów

Atak na polskie skrzynki. — Tłum nacjonalistów zaatakował korespondenta „Kurjera Porannego“ i współpracownika „Gazety Gdańskiej“

GDANSK, 23.9. (Tel. wł. „Kur. Por.“). Dzisiaj o godz. 17 odbyła się na Długim Rynku wielka manifestacja, skierowana przeciw decyzji Ligi Narodów w sprawie polskich skrzynek pocztowych. Manifestacja została zorganizowana i zwołana przez znaną organizację w Rzeszy niemieckiej „Heimatsdienst“. Długi Rynek został prawie doszczętnie wypełniony manifestantami, którzy zbrali się w liczbie około 4 tysięcy. Przemawiało kilku mówców, między innymi także profesor miejscowego gimnazjum niemiecki Jentsch. W przemówieniach swoich wszyscy

wnę na gmachu Banku przemysłowców przy ul. Długiej. Miejsca tego strzegła skonsygnowana tu policja bezpieczeństwa. Mimo to doszło do gwałtownych i namiętnych demonstracji. Wydawano wrogie okrzyki przeciw Polsce. Gdy tłum nacjonalistyczny zaczął gwałtowniej nacierać na dozoruujących policjantów, ściągnięto natychmiast nowe posiłki policyjne i otoczono miejsce, gdzie wisiał polska skrzynka, podwójnym kordonem policji, złożonym z 30 do 40 policjantów pod dowództwem oficera. Mimo to tłum, który coraz gwałtowniej wzrastał, nie uspokoił się. Sytuacja stała się groźna, gdy tłum na czele z przy-

sciwym" i lec poganawian "panami" — wszystko to jednak nie przeszkadzało, że p. Bunau-Varilla zatrzymował na całej linii. Komedja z układami z rządem federalnym odegrana została gładko i szybko, o żadnej interwencji, o żadnym proteście z Europy nie było nawet mowy.

Później i naturalnie nie bez racy Europa milczała, gdy w czasie wojny Stany Zjednoczone utrwały swoją kontrolę finansową na Kubie, a na Haiti i San Domingo zaprowadziły kontrole jeszcze ścisłejsze.

Z drugiej strony świata, na wschodnich wybrzeżach Azji, wpływy Europy maleją z dnia na dzień. Anglja zachowuje się bardzo powściągliwie wobec prowokacyjnego bojkotu jej towarów w Szanghaju, Hong-Kongu i Kantonie. W analogicznych warunkach przed wojną byłibyśmy zapewne świadkami wielkiej demonstracji floty W. Brytanji, a może nawet większego desantu. Przed wojną dla załatwienia nie których spraw w Chinach łączyły się mocarstwa europejskie, na leżące do różnych obozów. Tak naprz. w okresie bokserskim miało miejsce specjalne porozumienie Francji, Niemiec i Rosji; w r. 1913 pięć mocarstw udzieliło Chinom pożyczki na zasadach wspólnej ułożonych. Dzisiaj Anglja jest na Dalekim Wschodzie izolowana. Tem tłumaczy się jej ostrożność i rezerwa, z jaką traktuje podsycane przez agitację bolszewicką objawy chińskiego szowinizmu.

Trudno w tej chwili powiedzieć, kto z biegiem czasu zdobędzie wpływy decydujące w tych stronach świata. Mamy tam w tej chwili do czynienia z grą bardzo skomplikowaną i bardzo powikłaną sytuacją. Z jednej strony świeże porozumienie japońsko-chińsko-rosyjskie. Z drugiej strony tradycyjna polityka Stanów Zjednoczonych, zawarta w haśle: "drzwi otwarte i integralność Chin". Ukryte aspiracje przeludnionej Japonji do odegrania w świecie złotym roli Prus przy budowaniu potężnego państwa niemieckiego i nieprzerpane dążenie Rosji, niezależnie od koloru wewnętrznego zabarwienia, do osiągnięcia przewagi jeżeli już wprost nie do ekspansji geograficznej w Azji. Zdobycie rynków chińskich w czasie wojny przez Japonję i Stany Zjednoczone i chęć odzyskania obecnie tych utraconych rynków przez Anglję.

W każdym razie nie trudno przewidzieć, że, w warunkach obecnych, tylko siły poza-europejskie mają szansę do uzyskania tam supremacji, zwłaszcza, że politykę Anglji komplikuje na tym terenie anty-japońskie stanowisko Australji, Rosja musi być w tej chwili uważana za pro-

odbyła się na Długim Rynku wielka manifestacja przeciw decyzji Ligi Narodów w sprawie polskiej skrzynki pocztowej. Manifestacja została zorganizowana i zwołana przez znaną organizację w Rzeszy niemieckiej „Heimatsdienst". Długi Rynek został prawie doszczętnie wypełniony manifestantami, którzy zebrałi się w liczbie około 4 tysięcy. Przemawiało kilku mówców, między innymi także profesor miejscowego gimnazjum niejaki Jentsch. W przemówieniach swolch wszystkiej mówcy w ostry sposób napadali na Ligę Narodów, krytykując jej ostatnią decyzję w sprawie skrzynki pocztowej polskich. Kiedy mówcy wspominali o decyzji Ligi Narodów, publiczność wydawała wrogie okrzyki, krzyząc pfuj! Gdy mówcy wyglądali swoje opinie o Komisji rzeczoznawców Ligi Narodów, odzywały się wówczas bardzo liczne okrzyki „Idjoci!". W przemówieniach tych podkreślano, że ludność Gdańska po ostatniej decyzji Ligi Narodów jest nie tylko oburzona, ale i bardzo przygnębiona. Tu rzucono okrzyki ze strony gdańskich nacjonalistów: „Teatr lalek i marjonetek!".

W konkluzjach swoich mówcy podkreślali bezsilność Gdańska i domagali się rewizji wydanej już decyzji w sprawie skrzynki, przedkładając odpowiednią rezolucję do uchwalenia. W rezolucji tej stwierdza się również, że jest nieznośny stan urzędowania poczty polskiej obok poczty gdańskiej. Podczas odczytywania tej rezolucji wydawano okrzyki: „Precz z polakami z w. m. Gdańska!".

Odczytano również nadesłaną depeszę z Hawy, w której tamtejsi Niemcy łączą się z Niemcami gdańskimi w proteście przeciw decyzji Ligi Narodów. Po odczytaniu rezolucji tłumy wydawały okrzyki, a trębacz odegrał niemiecki hymn narodowy „Deutschland, Deutschland über alles". Wszyscy manifestanci obnażyli głowy, kto tego nie uczynił, zmuszano go siłą. Hymn nacjonalistyczny odegrano trzykrotnie.

Następnie udano się w pochodzie na ulicę Długą. Manifestanci napotkali po drodze zawieszoną polską skrzynkę pocztową

Niemcy mają otrzymać kolonie za pakt reński

BRUKSELA, 23.9. (Tel. wł. „Kurj. Por."). „Peuple" donosi, że za kulisami toczą się pomiędzy przedstawicielami Anglji, Niemiec i Francji na terenie Genewy—rozkowania o przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów na podstawie udzielenia Niemcom mandatu kolonialnego. Anglja ma rzekomo przyrzec Niemcom, że odda im mandat nad swoją częścią kolonji Togo oraz Kamerunu, jeżeli Niemcy przystąpią do Ligi Narodów w określonym terminie..

BERLIN, 23.9. (Tel. wł. „Kurj. Por."). „Berliner Ztg am Mittag" podając wiadomość o kolonialnej ofercie angielskiej pod adresem Niemiec, stwierdza, że Anglja ofiaruje Niemcom za mało, że jest to zbyt drobna część dawnych posiadłości kolonialnych niemieckich i że oferta ta nie może wywrzeć w Berlinie poważniejszego wrażenia.

Konferencja siedmiu państw w Locarno

PARYŻ, 23.9. (Tel. wł. „Kurj. Por."). „Matin" publikuje oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że w konferencji państwowej będą brałi udział również ministrowie spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji. Konferencja w Locarno, według zdania „Matin'a", będzie konferencją siedmiu państw. Briand oświadczył wczoraj na posiedzeniu rady ministrów, że o zmianie miejsca odbycia w Locarno, a nie w Lucernie, zdecydowały względy dyplomatyczne.

Liga buduje własny pałac

Genewa, 23.9. (Tel. wł. „Kurj. Por."). — Komisja budżetowa i finansowa Ligi Narodów postanowiły wybudować, kosztem dziesięciu milionów franków, własny pałac z dobudową dla sekretariatu, o ile uda się sprzedać własność Ligi Hotel National, w którym się on obecnie mieści.

do doszło do gwałtownych i namolnych wrogie okrzyki przeciw Polsce. Gdy tłum nacjonalistyczny zaczął gwałtownie nacierać na dozorujaących polską skrzynkę policjantów, ścigając nowe posiłki policyjne i otoczono miejsce, gdzie wisł polska skrzynka, podwójnym kordonem policji, złożonym z 30 do 40 policjantów pod dowództwem oficera. Mimo to tłum, który coraz gwałtowniej wzrastał, nie uspokoił się. Sytuacja stała się groźna, gdy tłum na czele z przywódcami z „Jungsturmu" i hitlerowcami rzucił się z wycelowanymi i okrzykami „hurra!" na polską skrzynkę pocztową, napierając gwałtownie na kordony policyjne. Policja została formalnie przyciśnięta do muru, lecz atak rozwścieczonego tłumu odparła. Atak ten był powtarzany pięciokrotnie.

Podczas tych demonstracji doszło do incydentów z powodu używania polskiego języka przez polskich dziennikarzy, znajdujących się na miejscu demonstracji. Gdy korespondent „Kurjera Porannego" odezwał się głośno po polsku do współpracownika „Gazety Gdańskiej", p. Grimsmana, prosząc go, żeby przeszedł na drugą stronę ulicy, wówczas z tłumu odezwały się wrogie okrzyki pod ich adresem. Tłum, groźnie wymyślając, zabronił dziennikarzom używania języka polskiego. Na powyższe wyzwiska współpracownik „Gazety Gdańskiej" oświadczył, że wolno mu w Gdańsku mówić po polsku. Wówczas tłum nacjonalistów z krzykiem rzucił się na pana Grimsmana, usiłując go pobić. Na pomoc napadniętemu pośpieszyła policja w sile 4 ludzi. Policja odprowadziła p. Grimsmana do urzędu policyjnego, prawdopodobnie chcąc go w ten sposób ochronić od nacjonalistycznych napaści. Wezwana w większej liczbie policja rozproszyła demonstrantów.

Powyższe zajścia są nowym dowodem przewrotnej aglacji nacjonalistów wśród ludności w. m. Gdańska. Fakty tego rodzaju nie przyczynią się do unormowania stosunków politycznych i gospodarczych pomiędzy Polską i Gdańskiem.

Turecja zdecydowanie broni swych praw

KONSTANTYNOPOL, 23.9 — Tel. wł. „Kurj. Por." — Oficjalny dziennik rządu tureckiego w ostry sposób krytykuje stanowisko Anglji w sprawie Mossulu. Dziennik ten stwierdza, że Turecja nie pójdzie przed sąd międzynarodowy w Hadze. Wszelkie postanowienia i decyzje, któreby miały zmniejszać do zannulowania najmniejszych chociażby praw do terytoriów mossulskich muszą być z góry uważane za nieobowiązujące. Angielscy mężowie stanu mimo swoich wielkich doświadczeń, jakie zdobyli w ciągu ostatnich lat, nie znają Turecji współczesnej, która jest zdecydowana bronić swoich, nawet najmniejszych praw, za cenę największych ofiar. Angielscy mężowie stanu myślą widocznie, zauważa dziennik, że turków można traktować jak niektóre narody Dalekiego Wschodu. Mapa Turecji, kończy dziennik, to nie mapa Afryki.

Należy usunąć niebezpieczeństwo nowej wojny

Londyn, 23.9. (Tel. wł. „Kurj. Por."). — „Evening Standart" omawiając komplikacje w sprawie Mossulu stwierdza, że jeżeli lord Ammery poważnie traktuje swoją politykę genewską, to musi ona doprowadzić do wojny, i która w rezultacie będzie bardzo kosztowna i ciężka dla Anglji. Poza to wojna ta miałaby duży, a niepażądany wpływ na cały świat mahometański. Pismo zapytuje premiera Baldwin, czy jest gotów doprowadzić sprawę aż tak daleko. Jeżeli rząd

angielski chce pokoju, powinien się pośpieszyć, ażeby usunąć niebezpieczeństwo. W niektórych kołach angielskich mówi się, że Francja zarezyserowała sprawę Mossulu tak zrecznie, iż obecnie będzie miała duży plus przed Anglją również i na konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa. Dzisiaj bowiem po zaostrzeniu się stosunków turecko-angielskich, Anglja będzie się musiała znacznie więcej liczyć z Francją w sprawach europejskich.

i od rządu musimy domagać się by znaleźli środki do nałożenia pokojowej uździenicy na wyzozozone ku naszym zachodnim granicom kły pruskiego odwetu. Znajda się sposoby na taki chwyt właściwy. Trzeba o nich w czas pomyśleć, chociaż niekoniecznie metodami p. Benesza, które są niewątpliwie znakomite, ale może nadto sprytnie i nieodpowiadające naszym potrzebom już choćby dlatego, że wzbudzają podejrzaną zachwyt w Berlinie.

„Nowa infryga" p. Benesza

Berlin, 23.9. (Tel. wł. „Kurjera Por.") — „Berliner Ztg." organ radykalnej prawicy krytykuje rząd niemiecki, a zwłaszcza min. spr. zagranicznych, że lekko sobie traktują sprawę ostatniego kroku czeskiego. Inicjatywa czeska ma niewątpliwie poważniejszy charakter niż to przedstawia min. Stresemann w swoich komunikatach do prasy. Komunikaty czeskiej prasy dowodzą bowiem, że wchodzi tu w grę nowa intryga pana Benesza, co do doniosłości której w Berlinie jeszcze się do tej pory nie zorientowano.

Jaki jest język urzędowy Ligi Narodów?

Genewa, 23.9 — PAT — Dzisiejsze posiedzenie pierwszej komisji (prawnej) obfitowało w liczne interesujące incydenty. Na początku posiedzenia oświadczył delegat Irlandji, że stanowisko, zajęte na jednym z poprzednich posiedzeń komisji przez delegata W. Brytanji sir Cecila Hursta, było oświadczeniem się jedynie w imieniu rządu angielskiego, a nie w imieniu rządów sześciu dominjów. Oświadczenie to, które wywołało duże zainteresowanie w komisji, spotkało się z repliką przedstawiciela Anglji sir Grahama, który stwierdził, że Hurst rzeczywiście przemawiał jedynie w imieniu jednego rządu.

Drugi incydent został wywołany propozycją przewodniczącego komisji Scialoni, który ze względu na spóźnioną porę zaproponował, aby nie tłumaczono tych mów, które zostały wypowiedziane w języku francuskim i były zrozumiane przez wszystkich członków komisji. Przeciw tej propozycji zaopiniował gwałtownie delegat Nowej Zelandji, oświadczaając, że protestuje przeciwko naruszeniu równowagi między dwoma językami urzędowymi Ligi Narodów, angielskim i francuskim. Po tem oświadczeniu zabrał głos delegat Hiszpanji Palacios, który stwierdził, że niema żadnych urzędowych języków Ligi, wszystkie języki są uprawnione, tylko francuski i angielski są w niesprawiedliwy sposób uprzywilejowane.

FILHARMONJA

Jasna 5. Pocz. 6. Ceny od 1 zł.

Kto pragnie obejrzeć **PARYŻ, GENEWE, KAIR, SUEZ**, swiadzić piramidy Cheopsa, Sfinksy, zmierzyć okiem bezkresny obszar pustyni Libijskiej, poczuć hód rzeźwiący oazy, podziwiać polyskujące fale móż i oceanów, być w Cejlonie, Colombo, Indjach — powinien obejrzeć S-aktowy sensacyjny dramat p. t.

„LOT NAOKOŁO SWIATA“ z Ellen Rychter i Szynclem w rolach gł.

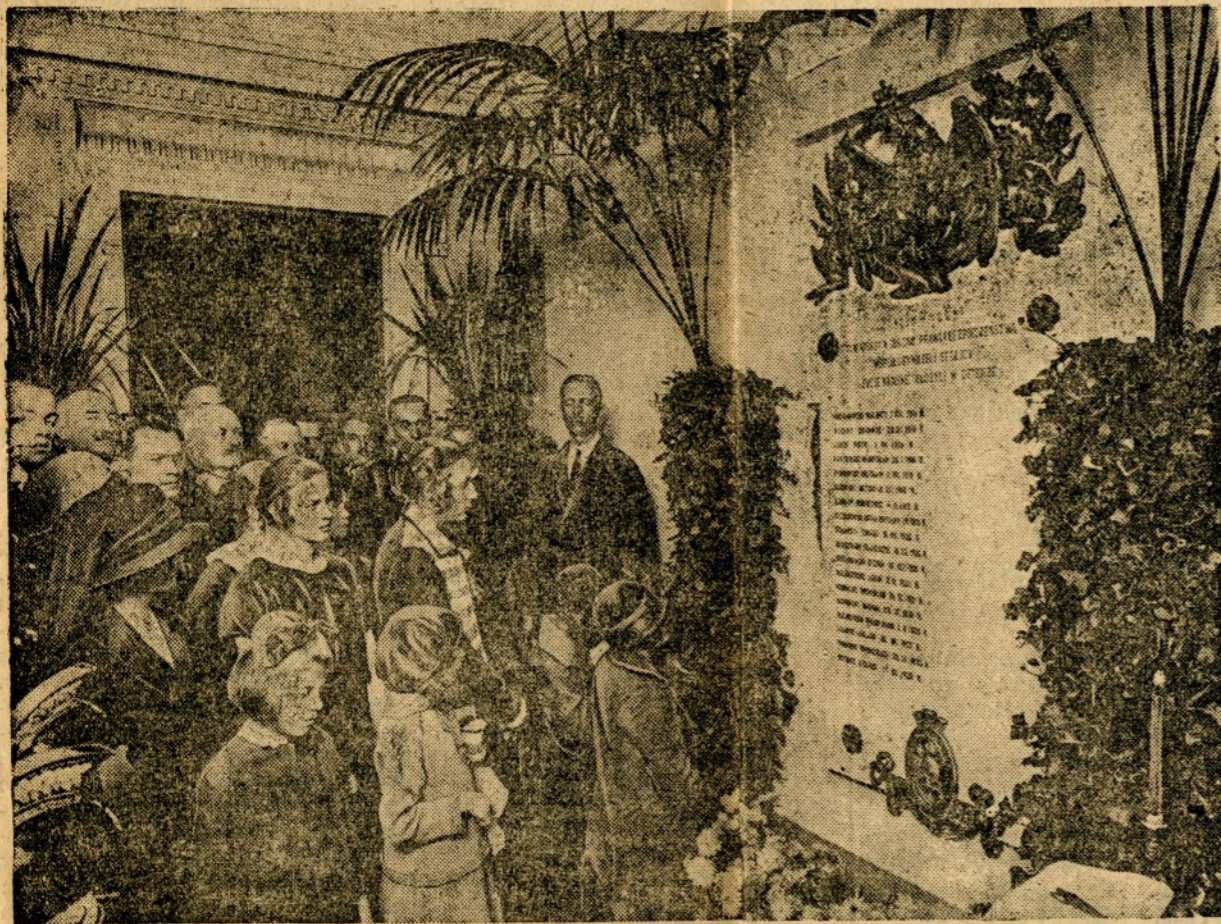
Jutro **OTWARCIE** Kina „**KOMEDJA**” Ossi Osvalda w „**Expressie Miłośców**”.

Tym, którzy polegli w obronie ładu i spokoju

Wczoraj w południe odbyło się w gmachu Komendy policji (pałac Blanka) poświęcenie wmurowanej w przedsiönku pamiątkowej tablicy ku czci członków strażnicy obywatelskiej i policjantów, poległych w walce z wrogami ładu i spokoju Warszawy w latach od 1915 do 1925.

Tablicę zdoła 18 nazwisk szlachetnych ofiar chlubnego obowiązku, których listę otrzymano od p. Walenty Bocianowski, poległy od kul najeźdźcy 7 sierpnia 1915,

zamyka zaś ś. p. Feliks Witman, który poległ od kul komunistów dn. 17 lipca b. r. Na drugiej jej połowie zostawiono miejsce na dalsze nazwiska, godne tej trwałej pamięci. Oby ich jednak nie trzeba było wpisywać...



Aktu poświęcenia dokonano wobec przedstawicieli władz rządowych i członków b. komitetu obywatelskiego.

Policjanci sami sobie

Jak wiadomo, fundusz, uzyskany z obchodu 10-lecia policji przeznaczony miał być na budowę w stolicy „Domu policjanta polskiego”.

Dowiadujemy się teraz, że myśl ta została zaniechana i cel zmieniony. Nowy okólnik ministra Spr. Wewnętrznych do wojewodów i komisarjatu rządu w Warszawie ustala, że wszystkie środki w wymienionej drodze uzyskane, będą przeznaczone na cele kulturalne, oświatowe i samopomocy funkcyjnarjuszów policji państwowej na obszarze całego państwa pod egidą i kontrolą stowarzyszenia „Policjny dom zdrowia”.

Zasadniczą intencją będzie tu użytkowanie zebranych na terenie każdego województwa funduszy na powyższe potrzeby policji danego województwa.

Jeżeli fundusze na obszarze danego województwa będą niedostateczne, będzie rzezążą pożądaną łączenie się pod tym względem poszczególnych województw lub dzielnic dla stworzenia silniejszych podstaw materialnych i umożliwienia sprostania zakresionym celom.

Sala Gdańska

Plac Napoleona
róg Boduena

Kupno i sprzedaż antyków dzieł sztuki

Ś. p. poseł Aleksander Florescu



Depesze z Bukaresztu przyniosły bolesną wiadomość o śmierci jednego z wypróbowanych przyjaciół Polski z grona zagranicznych polityków, długoletniego przedstawiciela sprzymierzonej Rumunii w Warszawie, Aleksandra Florescu. Aleksander Florescu był jednym z niezłomnych współpracowników w dziele skonkretyzowania polsko-rumuńskiego sojuszu i pięknej konsolidacji tego aljansu.

Niezapomniany pozostanie dzielny i pelen oddania sukur, jakiego zmarły rumuński dyplomata udzielał w tych sprawach historycznej pracy Marszałka Piłsudskiego. Szczególnie cenna dla Polski i Rumunii, wspomnienia łączą się z momentami, gdy nieboszczyk towarzyszył Pierwszemu Marszałkowi Polski i Naczelnikowi Państwa w jego podróży do Rumunii we wrześniu 1922 r.

Komu „słoń krzyżykowy” przyznał nagrodę?

I nagroda № 32, II 2 x 32 № 64

Wczoraj o godz. 3 po poł. odbyło się w lokalu Redakcji „Kurjera Porannego” przy ul. Marszałkowskiej nr. 148 publiczne ciągnięcie nagród za trafne rozwiązanie Krzyżówki „Słoniowej” Nr. 11.

Obecni byli podczas losowania delegaci czytelników i członkowie Redakcji.

Po stwierdzeniu, że liczba trafnych rozwiązań wynosi 85, wpuszczono taką samą ilość numerowanych kartek do urny.

Jako pierwszy numer wyciągnięto

to kartkę, opatrzoną liczbą 32, wobec czego nagroda I w postaci podręczników szkolnych względnie książek za cenę 50 złotych przypadła p. Zygmuntowi Grzymale, zamieszkałemu w Warszawie przy ul. Leszno nr. 43 m. 18.

Jako drugi numer wyciągnięto kartkę, opatrzoną liczbą 64, wobec czego nagroda II—miesięczna prenumerata „Przeglądu Wieczornego” przyznana została p. St. Józwiłkowi, również z Warszawy (ulica Łucka nr. 14).

Tragedja w lwowskim klasztorze OO. Karmelitów

(Od korespondenta „Kurjera Porannego”)

Lwów, 23 września.



Okropna zbrodnia szaleńca, popełniona w klasztorze OO. Karmelitów, w dalszym ciągu omawiana jest w całym mieście. Z dalszych szczegółów śledztwa ustalono, że gdy po pierwszym zeznaniu mordercy władze śledcze zjechały na miejsce, na kurytarzu widniała struga skrzepłej krwi, która prowadziła do celi gościnnej na pierwszym piętrze. Na środku celi leżał ks. pułk. Po aresztowaniu i jednocześnie za wiadomiono władze sądowe.

cy zbrodni, ks. Kopacza, który z wyrazem apatii przedstawił szczegółowo sposób, w jaki dokonał morderstwa oraz opowiedział koleje swego życia. Z zeznań jego wynika, że był człowiekiem wykształconym i utalentowanym.

Miał wiele stron dodatnich, ale jednocześnie był manjakiem, człowiekiem nerwowym i podejrzliwym.

W ostatnich czasach stał się dziwnie ponurym, chodził wiecz-
czka.

Ogólny stan ks. Kopacza przedstawia ludzką ruinę, człowieka

lizować powodów, dla których mordował.

Krają wersje, których jednakże nie można brać w rachubę, jakoby powodem miały być parochunki jeszcze z czasów przedklasztornych.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu. W dniu dzisiejszym zostanie ks. Kopacz oddany sędziemu śledczemu, który może zdoła tajemnicę wyjaśnić.

Jedno z pism podaje wiadomość, że w r. 1920 zarabiał w ten zamordowana została przez Kopacza, nie stwierdzono, lecz podobieństwo zbrodni nasuwa pew

W biurku mordercy znaleziono sensacyjne dowody

Lwów, 23.9. (Tel. wł. „Kurjera Por.”). — W związku z dokonaniem morderstwa w klasztorze O. O. Karmelitów w dniu dzisiejszym przeprowadzono szczegółową rewizję w celi księdza Kopacza. Rewizja dokonana w biurku mordercy dała niezwykle obfity materiał dowodowy, który przyczyni się do wyjaśnienia sprawy.

nie zasądzony przez przełożoną władzę biskupie.

Pogrzeb ofiary zbrodni odbył się w dniu wczorajszym przy bar dzo licznych udziale publiczności. Z Lublina przybyła na pogrzeb delegacja z D. O. K. 3 celem zająć się zmarłym swoim kolegą.

do fabryki wyrobów trykotazowych potrzebne. Zgłaszać się Marszałkowska 31a „Jersey” NN-20-11645



O. Adam, ks. Józef Kopacz tragiczny morderca urojonego wroga

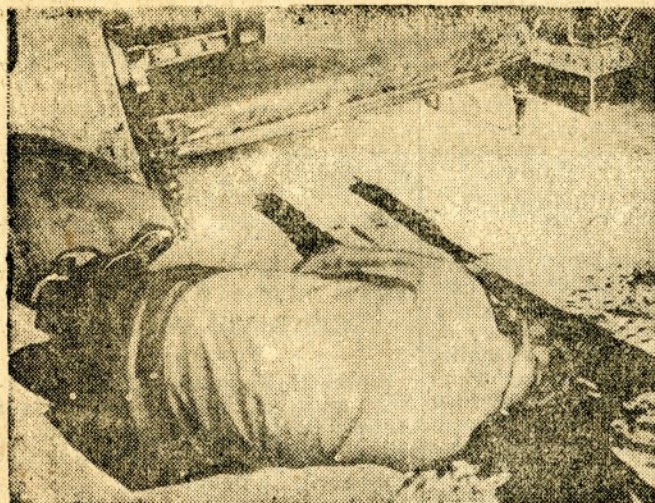
rzę widniała struga skrzepłej krwi, która prowadziła do celi gościnnej na pierwszym piętrze. Na środku celi leżał ks. pułk. Idec, okropnie zmaskrowany. Po stwierdzeniu faktu mordercy aresztowano i jednocześnie za wiadomiono władze sądowe. Po ukończeniu śledztwa odstawiono zwłoki zamordowanego do instytutu medycyny sądowej. Nastąpiło przesłuchanie spraw

człowieka, który może zdoła tajemnicę wyjaśnić. Jedno z pism podaje wiadomość, że w r. 1920 zarabiał w ten sam sposób, również siekiera, dotąd niewykryty zbrodniarz siostrę Terejarkę. Czy i ta ofiara zamordowana została przez Kopacza, nie stwierdzono, lecz podobieństwo zbrodni nasuwa pewne domysły. Ogólny stan ks. Kopacza przed stawia ludzką ruinę, człowieka obłąkanego. Morderca sam nie jest w stanie obecnie skrysta-

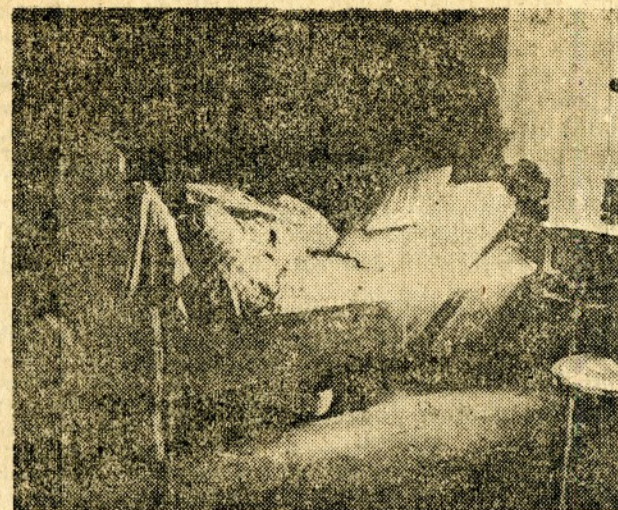
liwym. W ostatnich czasach stał się dziwnie ponurym, chodził wiecz- nie zamysłony, chorował na manję prześladow- cza. Morderca sam nie jest w stanie obecnie skrysta-

liwym. W ostatnich czasach stał się dziwnie ponurym, chodził wiecz- nie zamysłony, chorował na manję prześladow- cza. Morderca sam nie jest w stanie obecnie skrysta-

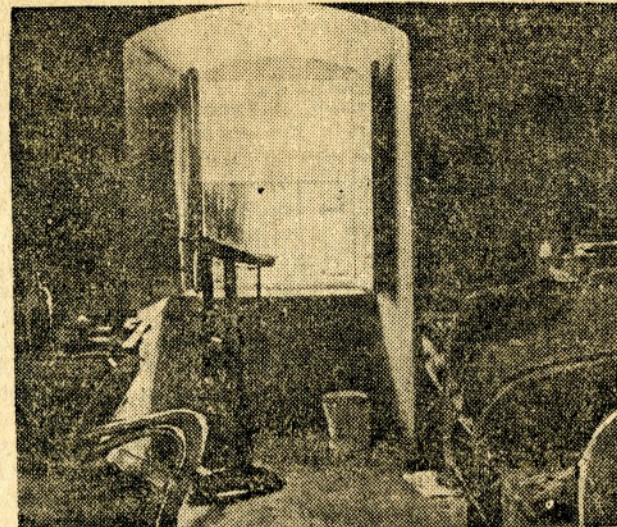
liwym. W ostatnich czasach stał się dziwnie ponurym, chodził wiecz- nie zamysłony, chorował na manję prześladow- cza. Morderca sam nie jest w stanie obecnie skrysta-



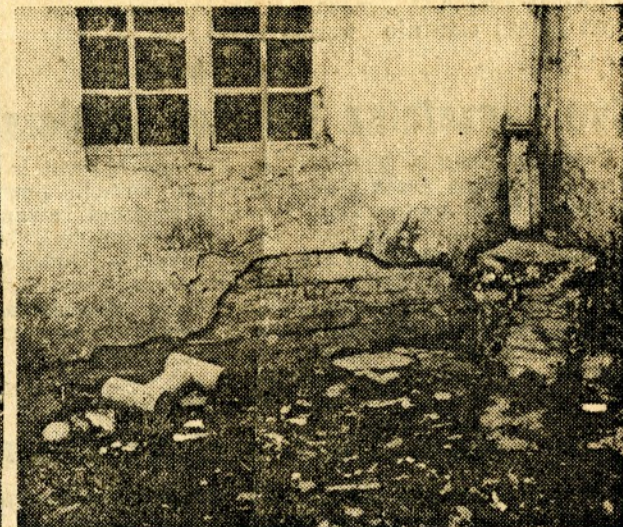
Jak znaleziono ofiarę zbrodnicy furjata



Cela ofiary szalonego mordercy ś. p. ks. Ideca w której został zarabany



Cela szaleńca Kopacza w której knuł mordercze plany



Fragment z podwórza klasztornego z oknem do celi mordercy

S. p. Franciszek Reinstein

Garść wspomnień

Zwano go polskim Markiem Twainem. Czasy jednak, w których był najpłodniejszy, nie



Ś. p. Franciszek Reinstein

przyjęły humorowi, którym fryskowały koncepty ś. p. Reinstei- na. Ludzie, zgorzkniali pod jarz-

mem moskiewskiej niewoli, nie umieli się śmiać serdecznie, tak z byle czego. Żadano od humoru idei głębszych, ukrytych aluzyj, w tym kierunku talent Reinstei- na iść nie mógł.

Posiadał jednak i zasłużenie zmarły humorysta bardzo licz- nych zwolenników. Jego „Listy z letniego mieszkania“ i jego awan- tury mężów wysyłanych ze złe- ciami zakupów na lotniska, pobu- dzaly szerokie masy do szczerego śmiechu i podobały się ogólnie.

Był to pisarz bardzo płodny i bardzo sumienny, również można by go postawić za wzór niezmier- nej pracowitości.

Nikt tak, jak on, nie potrafił na śladować stylu któregośkolwiek z dawnych lub ze współczesnych pi- sarzy. Jego trawestacje powieści Sienkiewicza, lub „Sezonowej mi- łości“ Zapolskiej były arcydzie- lami w swoim rodzaju.

W czasie, gdy „Lalka“ Prusa wzbudzała ogromne zainteresowa- nie w całym polskim kraju, ś. p. Reinstein strawestował cały jej ustęp w dwóch feljetonach „Mu- chy“. Po ukazaniu się drugiego feljetonu piszący niniejsze słowa spotkał się z Bolesławem Pru-

sem w księgarni Gebethnera i Wolffa na Krakowskim Przed- mieściu.

— A to bestja ten Reinstein, — rzecze Prus ze słodkim uśmie- chem. — Jak on mój styl podro- bił. Przysięgnę, że to pisałem ja. Ale, ale! A ile on tam ma u was w „Musze“ od wiersza?

— Pięć kopiejek! — odrzekłem. — To powiedzcie mu, kochan- ku, — Prus na to, — żeby się zgło- sił do mnie. Ja mam za „Lalkę“ po 10 kopiejek od wiersza, dam mu z tego pięć, niech pisze za mnie! Ja sam, nie robiąc nic, za- robie dostatnio.

Onego czasu, w jednym z tea- tryków ogródkowych, siedzieli przy piwku znany humorysta Cy- roński (Iksnorye), ś. p. Reinstein, kilku aktorów, a wśród nich słyn- ny naówczas Szymborski. Był tam również przy stole dobrze już głuchy aktor L.

Miano wystawić za tydzień ope- retkę Millöckera „Bettel-student“ (Wesoła dwójka), w której Szym- borski grał Ollendorfa. Kuple- tów mieli dostarczyć Cyroński i Reinstein.

— Słuchajcie, powiada Szym- borski. Gwoździem operetki jest zakończenie kupletów słowami niemieckimi: Schwamm drü- ber*). Czyby nie można zacho- wać tych dwóch słów i w polskich kupletach?

— To będzie niedow wykonania, odparł Reinstein. W polskim je- zyku trudno o rym do słowa drü- ber.

— Jest szyber, woła Cyroński. — No tak, mówi Reinstein. — Jest jeszcze i koliber. Ale to i ko- niec.

— Pomyślmy, nalegał Szymbor- ski, O, jest jeszcze Tyber! I zaczęli myśleć. Przygluchy aktor L. zapytuje sąsiada:

— O czym oni tak myślą? — Szukają rymu do końcówki Schwamm drüber.

— Ja im zaraz znajdę, odparł przygluchy i wpadł w zamyśle- nie.

Po półgodzinie, kiedy tamci już zapomnieli o całej tej sprawie, przygluchy aktor zrywa się, wali pięścią w stół i woła na ca- łe gardło:

— Mam!!
— Co masz? zapytują go.
— Rym do Schwamm drüber.
— Aha! A jaki rym?
— Schwamm drüber! Krokodyl. Jak się to bosko ze sobą ry- muje.

Ś. p. Reinstein puścił się kie- dyś z Warszawy piechotą na wy- stawę do Antwerpji, jako kores- pondent dziennikarski.

Dotarł wieczorem do jakiegoś

miejsce restauracyjce zjeść kolację. Gości było dużo, podrzęd- na publika małego miasteczka.

— Co jest do zjedzenia? zapytał właściciela restauracji, zajmwszy miejsce przy stole ogólnym.

— Mam coś bardzo dobrego!
— A co? — rzecze ś. p. Reinstein.
— Befszyk z przeszkodami**).

— Befszyk z przeszkodami? — zawołał Reinstein. — To ciekawe. Dawaj pan.

Po kwadransie przynoszą na stół i stawiają przed Reinsteinem pełną wagę. Ten zagląda cieka- wie i widzi gesty sos, aż po brze- gi, a w nim to ogórki krajane, to kawałki jajka i inne różności.

— A gdzie befszyk? zapytuje. — Na samym dole, odrzecz go spodarz. Najprzód musi pan zjeść to wszystko z góry, a potem do- stanie się pan do befszyka. To są właśnie przeszkody.

Reinstein zaczął jeść przeszkody, z początku widełcem, nastep- nie łyżką stołową. Zjadł może ze dwa cale, ale mu się znudziło. Chwycił za widelec, szturgnął na dno raz i drugi i wyciągnął z o- statecznej głębi porządny kawał mięsa, właśnie ów befszyk, roz- łożył go na talerzu i zaczął z ape- tytem spożywać.

Nagle sąsiad, który pił piwko z dużego kufła, a żona jego i córka z mniejszych nieco, zwraca się do Reinsteina i powiada:

— Ach, kochany panie! Czy pa- nu potrzebny ten sos?***)

— Nie, niepotrzebny, — odpow- iada Reinstein.

— A tamten przysuwa do się- bie napoczęte „przeszkody“ i spo- żywa je z apetytem, nie zapomi- nając o częstce, należnej żonie i córce.

*

Dziwna to rzecz. Byłem przy- zgonie kilku znanych pisarzy hu- morystów i zauważyłem, iż oko- licznosci życia zmuszały każdego z nich do pracowania aż do ostat- niego technienia. Ani jednej chwili wypoczynku. A może jakaś ta- jemna siła gna ich do pracy? Pa- weł Kościński przysyłał swój rękopis ze szpitala, gdzie zmarł, Włodzimierz Płaskowski pisał ra- no o 10-ej wiersz wstępny, skonał zaś tego samego dnia o 10 wiecz- rem. Antoni Orłowski prawie do ostatniej chwili był czynny. To samo można rzec i o ś. p. Franciszku Reinsteinie. W poniedziałek byłem u niego — pisał feljetonik, a z wtorku na środę zgasł.

*) mniej więcej znaczy: „gwiz- dze na to“.

**) „Beefstick mit Hindernissen“ tak brzmi ta potrawa na karcie.

***) Ach! Lieber Herr! Bravo! chen Sie die Sauce!

Min. Morawski podpisał protokół arbitrażu handlowego

Genewa, 23.9. — PAT — Wczoraj minister Morawski podpisał w sekretarjacie protokołu, dotyczący arbitrażu handlowego, przyjęty przez IV Zgromadzenie Ligi i wyłożony w formie konwencji państwom do podpisu. Podpisanie nastąpiło z zastrzeżeniem, że zobowiązanie Polski odnosi się jedynie do umów handlowych.

Komitet w sprawie Mossulu zjedzie się w Paryżu

Genewa, 23.9. — PAT — Komitet trzech, w skład którego wchodzi Uden, Quinones de Leon i Guani, wysłuchał wczoraj wyjaśnień delegacji mossulskiej. Wobec tego, iż sprawozdawca Uden

Przystąpienie do protokołu, które wymagać będzie oczywiście ratyfikacji, stało się możliwym dopiero obecnie po uchwaleniu polskiej 16-go lipca roku bieżącego, ustawy uznającej znaczenie klauzuli kompromisarskiej w procedurze cywilnej zaboru rosyjskiego.

odjechał do Szwecji, postanowiono, że komitet dla sprawy Mossulu zbierze się z udziałem Undona w Paryżu za trzy lub cztery tygodnie w celu kontynuowania studiów.

Zarządzenia militarne Turcji

Konstantynopol, 23.9. (Tel. wł. „Kurj. Por.“). — Według wiadomości z Angory rząd turecki wydał zakaz wjazdu wszystkim obcokrajowcom do Anatolji w związku z przygotowaniami mi-

litalnemi. Zarówno prasa turecka jak i odpowiedzialni politycy twierdzą, że Turcja nawet pod względem militarnym jest w stanie przeprowadzić swoje sprawiedliwe żądania.

Rada Ligi obradować będzie do wtorku

Genewa, 23.9 — PAT — Wbrew przypuszczeniom okazuje się, iż obrady Zgromadzenia oraz Rady

Ligi przeciągną się do przyszłego wtorku włącznie.

Ujęcie organizatora bandy dywersyjnej

Wilno, 23.9. (Tel. wł. „Kurjera Por.“). — Z pogranicza donoszą, że na odcinku 10 haonu K. O. P. aresztowano podejrzanego osobnika, który werbował włościaci do band dywersyjnych. Aresztowany zeznał, że miał właśnie stworzyć bandę dywersyjną, któraby

działała na terytorjum sowieckim. Zachodzi jednak poważne podejrzenie, że banda ta miała działać na terenie naszego wschodniego województwa, oraz że aresztowany jest wysłannikiem G. P. U. Śledztwo w powyższej sprawie w toku.

Dostawy z Łodzi dla sowietów

Łódź, 23.9. (Tel. wł. „Kurjera Por.“). — Koncern włókienniczy Ejtingera zawarł z sowietami nową umowę, na zasadzie której zobowiązał się dostarczać w ciągu trzech miesięcy, to znaczy do koń-

ca b. r. towary włókiennicze i bawełniane na sumę 200.000 dolarów tygodniowo. Bliższe warunki tej transakcji trzymane są narazie w tajemnicy.

Defraudacja w Żytomierzu

Kijów, 23.9. (Tel. wł. „Kurjera Por.“). — W Żytomierzu, w oddziale państwowego sowieckiego trustu „Larek“, który jest pod osobistą kontrolą Dzierżyńskiego, wykryto wielkie defraudacje pieniężne. Prokuratorja i sędzia śledczy stwierdzili nieracjonalne prowadzenie przedsiębiorstwa, nielegalne wydawanie olbrzymich

sum z kasy przedsiębiorstwa i przywłaszczenie sobie wielkich sum, które wpływały jako zadatki na materiały. Władze kontrolujące wykryły podobne nadużycia również w wojennej szkole kijowskiej. Zdefraudowane sumy według przypuszczalnych obliczeń sięgają 8 tysięcy rb. złotych.

Prasa berlińska siliła się na handl. w Polsce

Dziwne losy dokumentów wojennych

Donosiliśmy, że na oświadczenie Marszałka Piłsudskiego, wydrukowane w „Kurjerze Porannym“, iż archiwum dokumentów wojny zostało zdekompletowane i skażone przez wprowadzenie doń falsyfikatów historycznych, minister spraw wojskowych odpowiedział powołaniem „komisji rzeczoznawców“ dla zbadania aktów Biura historycznego. Do komisji tej gen. Sikorski powołał płk. Tokarza, płk. Gembarzewskiego oraz zaprosił po uprzednim ogłoszeniu nazwisk w prasie prof. Handelsmana i Konopczyńskiego. Na przewodniczącego wyznaczony został szef korpusu kontrolerów, gen. Górecki. Komisja owa ma być czemś w rodzaju sądu nad zarzutami Marszałka, arbitrażem między nim, a szefem sztabu, który twierdzi, iż w Biurze historycznym wszystko jest w porządku. Komisja jednak posiada zasadniczą wadę: jest

jednostronna, gdyż mianowana przez gen. Sikorskiego, gdy tymczasem Marszałek Piłsudski nie delegował do niej swych mężów zaufania. Oczywiście takie jednostronne skompletowanie komisji, wytwarza dla członków jej, bardziej wrażliwych, sytuację niemiłą... I oto, jak nam komunikują, przewodniczącą komisji, gen. Górecki, zrezygnował z uczestnictwa, komentując krok swój tem, że żaden z generałów polskich nie ma prawa wydawania oficjalnie sądu o enuncjacjach pierwszego Marszałka Polski; również prof. Handelsman złożył oświadczenie, iż do komisji należeć nie będzie, bowiem nie uważa takiej komisji za właściwą.

Wobec tego gen. Sikorski powołał, jak słyhać, na miejsce gen. Góreckiego — gen. Skierskiego, zaś na miejsce prof. Handelsmana — prof. Zakrzewskiego ze Lwo

ŻYCIE POLITYCZNE

P. minister spraw zagranicznych przyjął wczoraj posła W. Brytanji, p. Max Mullera.

Posel szwedzki, p. d'Ankarsvard, wyjechał na urlop a zastępować go będzie w charakterze

charge d'affaires pierwszy sekretarz poselstwa p. de Geer.

Posel niemiecki, p. Rauscher, wyjechał do Berlina a zastępować go będzie sekretarz poselstwa.

Geologiczno - meteorologiczne odkrycia generała Smutsa

Jeszcze tylko 10,000 lat egzystencji cywilizacji w południowej Afryce i powrót ery lodowej

General Smuts, swojego czasu głośny wódz w walkach burów przeciw Anglii, później brytyjski generał w wielkiej wojnie przeciw Niemcom, później jeszcze premier w angielskich dominiach jest obecnie znowu przedmiotem jaknajwyższego zainteresowania w anglosaskim świecie. Przyczyną tego zainteresowania się są teraz już nie jakiekolwiek wojenne lub polityczne czyny generała, lecz

sensacyjne wykłady, z jakim wystąpił on w Capstacie w Południowej Afryce na wielkich naukowo - popularyzacyjnych zgromadzeniach, zorganizowanych przez „Południowo-

i to tylko w przeciągu jednego ubiegłego stulecia.

Stwierdzenie to było dla gen. Smutsa zarazem decydującym potwierdzeniem jego hipotez. Hy pootezy te, obecnie już podane przez gen. Smutsa i uznane przez niezaprzeczalnie w najwyższym stopniu poważny naukowy brytyjski instytut za najzupełniej pewne naukowe konkretne wyniki ki stwierdzają przedewszystkiem że t. zw. raj ziemski, zanotowany przez wszystkie najstarsze księgi ludzkości znajdował się tam, gdzie obecnie znajduje się południowa Afryka, jeszcze przed rozdzieleniem południowych kontynentów. Zniknięcie tego raj

Echa buntu więźniów na św. Krzyżu

(Od własnego korespondenta „Kurjera Porannego“)

Kielce, 23 b. m.

Śledztwo w sprawie buntu w więzieniu świętokrzyskim jest prowadzone bez przerwy przez władze lokalne i specjalnie delegowanego w tym celu z Warszawy przedstawiciela Min. Spraw

dliwość. Do tej pory niewytłumaczona jest sprawa

opanowania przez więźniów magazynu z bronią, który jak wiadomo znajdował się w kancelarji dyrektora więzienia. Policja twierdzi, że więźniowie prowadzeni do łaźni, t. j. ci, którzy dokonali rozbrojenia posiadali 30 karabinów i 2.000 nabo, zarząd zaś więzienia oświadcza, że więźniowie posiadali tylko 10 karabinów, reszta była

posuta. Wyjaśnieniem tej sprawy zajmie się prokuratorja.

Z pośród więźniów zabito 7 osób, a mianowicie: przywódcę zbuntowanych Jana Kowalskiego, b. sierżant kawalerji, z zawodu giser, rodem z Warszawy. Kowalski był jednym z najgroźniejszych bandytów, skazanych na dożywotnie więzienie.

Czajewicza Wincentego z Wilna; Stanisława Kuliga, krawca byłego agenta policyjnego, Jana Brandesa ze Stanisławowa, Wojciecha Gajdę z Przeworska; Piotra Dudkę z Puław; Maksymiljana Olechowicza ze Słonima.

Ranni z pośród więźniów są na stepujący: Poczta Władysław, Paweł Matysiak, Stan. Kwaśnicki.

W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb zabitego bandyty.

Pogrzeb zabitego dozorcę, który poległ w walce z bandytami odbył się dzisiaj wieczorem. Odbył się on przy bardzo wielkiej ilości publiczności i miał charakter manifestacji żałobnej.

Nad bandytami, których przypaano z bronią w rękach odbędzie się

sąd doraźny w Kielcach. W więzieniu panuje obecnie spokój. Regulamin więzienny został znacznie obostrzony. Wyłoty korytarzy zbuntowanych oddziałów zamknięte zostały potężnymi kratami żelaznymi o zamkach z grubej stalowej blachy. Strażnik posiada 100 nabo i może ostrzeliwać cały korytarz więzienny nie będąc sam dostrzeżonym. K.

W związku z buntiem więźniów, który zdarzył się dnia 20 września r. b. w więzieniu Świętokrzyskim, celem zbadania sprawy na miejscu wyjechała specjalna komisja, powołana przez ministra sprawiedliwości, złożona z dyr. departamentu karnego, Franciszka Głowackiego, naczelnego lekarza więzień d-ra Jankowskiego, rady ministerjalnego Rajewskiego i inspektora okręgowego Paszkiewicza. Oprócz wyżej wymienionych osób, wchodzących w skład komisji ministerjalnej, na miejscu zajęcia są obecni: sędzia śledczy i prokurator z Kielc, którzy przybyli na św. Krzyż, w dniu buntu więźniów, t. j. 20 b. m. (P. A. T.)

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

STAN POGODY

według danych państwowego instytutu meteorologicznego

Wczoraj temperatura w Polsce utrzymywała się w granicach od 14 do 19 st. (w Zakopanem przy halnym wietrze osiągnęła wartość 19 st., o godz. 8 rano), w ciągu dnia wzrosła miejscami do 25 st. i wynosiła: 17 st. w Wilnie, 23 st. w Poznaniu, 24 st. w Warszawie i 25 st. we Lwowie.

W krajach Europy zachodniej, oraz na półwyspie Skandynawskim, ogarniętych niżem barometrycznym, przeważała pogoda pochmurna i deszczowa.

Ostatnio wydział techniczny wystąpił z wnioskiem o zmianę jezdni na ulicach Bielańskiej, od Tłomackiego do Długiej, i Pięknej od Marszałkowskiej do Poznańskiej, zastępując niepraktyczną kostkę drewnianą, kostką granitową.

Magistrat wniosek powyższy zatwierdził. Prace te zostaną wykonane jeszcze w sezonie bieżącym.

KURSY ZABAWKI CHOINKOWEJ

Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej organizuje (krótkoterminowe kursy zabawki choinkowej, mające za zadanie stworzenie nowego typu zabawki choinkowej na rok bieżący.

czy stwierdził nieracjonalne prowadzenie przedsiębiorstwa, nielegalne wydawanie olbrzymich

obliczeń sięgają 8 tysięcy rb. złotych.

sensacyjne wykłady, z jakim wystąpił on w Capstacie w Południowej Afryce na wielkich naukowo-popularyzacyjnych zgromadzeniach, zorganizowanych przez „Południowo-Afrykańskie Towarzystwo dla postępu nauk“.

Trzeba wiedzieć przede wszystkim, że wybitny generał i wybitny mąż stanu już od wielu lat poświęca się ze zdumiewającym zapalem geologicznym, antropologicznym, botanicznym i meteorologicznym badaniom w Południowej Afryce. Jak obecnie gen. Smuts stwierdza, punktem wyjścia dla tych badań posłużyły opublikowane jeszcze w r. 1912 wyniki badań niemieckiego uczonego, geofizyka d-ra Wegenera. Dr. Wegener na podstawie niezrównanie pracowitych badań nad dnem oceanów i ukształtowaniami oceanicznych pobrzeży ostatecznie dowiódł, że w czasach najzupełniej jeszcze przedhistorycznych

przez wszystkie najstarsze księgi ludzkości znajdował się tam, gdzie obecnie znajduje się południowa Afryka, jeszcze przed rozdzieleniem południowych kontynentów. Zniknięcie tego raju zarówno jak rozdział ziem tłumaczy się nie tylko wpływami kosmiczno-słonecznymi i wpływami obrotu ziemi, lecz przede wszystkim stopniowym oziębianiem się temperatury powietrza naokoło ziemi. Ten właśnie fakt spowodował przesunięcie się Korsyki, co dowodzi już jasno, że

ozłębienie się temperatury światła postępuje błyskawicznie szybko, oczywiście jeśli pojęcie „błyskawicznie“ ujmujemy z kosmiczno-astrofizycznego punktu widzenia.

Prasa berlińska o bilansie handlu w Polsce

Berlin, 23.9. (Tel. wł. „Kuryer Por.“). — Prasa berlińska z wieniem podaje depeszę z Warszawy, w której jest stwierdzona naprawa polskiego bilansu handlowego. Pismo stwierdza, że eksport polski ostatnio wzrósł bar-

dzo znacznie i jednocześnie zmalał import. Okoliczność powyższa naprowadza na myśl, że zarządzenia premiera Grabskiego, wydane swego czasu, jednakże były skuteczne.

Syn naczelnika państwa węgierskiego bije

Budapeszt, 23.9. — (Tel. wł. „Kuryer Por.“): Wczoraj przez plac Elżbiety przejeżdżał motocyklem młody syn naczelnika państwa Horthy'ego. Hałas szybko biegnącej maszyny przeraził jednego z przechodniów, który przystanąwszy obrzucił cyklistę obelgami. Młody Horthy zeskoczył z maszyny i pościagnął do odpowiedzialności krew

kiego obywatela. Wywiązała się na oczach licznych zbiegowiska olbrzymia awantura zakończona obustronnymi, siarczystymi policzkami. Młodego Horthy'ego oraz jego adwersarza niejakiego Schindlera aresztowano. Po spisaniu protokołu w komisariacie wypuszczono obu.

Królewskie zaślubiny

Mussolini dopełnił aktu cywilnego ślubu

RZYM, 23.9. — P. A. T. — W pałacu królewskim w Racconigi odbyła się dziś rano uroczystość zaślubin księżniczki Mafaldy z księciem Heskim. Sale na zamku oraz park były niezwykle pięknie udekorowane. Przez sale, zapelnione gośćmi, przesunął się orszak, na czele którego kroczyła księżniczka Mafalda, którą prowadził król. Następnie szły królowe, a dalej b. król grecki, księżne i księżeta włoscy i zagraniczni, w tej liczbie rumuńscy, serbscy, belgijscy, austrjaccy i duńscy, prezes rady ministrów, przewodniczący senatu, oraz zaproszeni goście. W salonie recepcyjnym przewodniczący senatu, jako urzędnik stanu cywilnego, i Mussolini, jako notariusz koronny, dopełnili aktu cywilnego ślubu. Świadcami byli książę następcy tronu włoski i książę Karol rumuński. Orszak udał się następnie do kaplicy; kapelan dworski Baccaria odprawił mszę oraz dokonał ceremonii ślubu kościelnego. Świadcami byli hr. Calvi i książę Krzysztof grecki.

Poludniowa Ameryka, poł. Afryka i poł. Azja były jednym wielkim kontynentem. Rozdzielenie nastąpiło stopniowo przez czas wszystkich okresów t. zw. przedhistorycznych do okresu terejarnego włącznie. Tylko w ten sposób — stwierdzał niemiecki uczoney — można wytłumaczyć np. istnienie Himalajów i ukształtowanie brzegów Brazylii. Dr. Wegener przypisywał ten prahistoryczny proces rozdzielenia wielkiego kontynentu wyłącznie wpływom słoneczno-kosmicznym, łącznie ze znanymi już wpływami ruchu obrotowego ziemi, jednak generałowi Smutowski wyjaśnienie to wydało się odrazu conajmniej niewystarczającym i rozpoczął on badania nad przyczynami wielkiego rewolucyjnego procesu geologicznego metodą już wprost od wrotną niż metoda niemieckiego uczonego, metodą angielską, metodą Darwina, biorącą za punkt wyjścia nie wielkie fakty kosmiczne lecz studia poprostu nad pozornie drobnymi obecnymi danymi z dziedziny botaniki, geologii i meteorologii. Studja te rozwijały się już bardzo pomysłnie, gdy w ostatnich czasach badania prowadzone na morzu Śródziemnym przez pozostający pod opieką i subwencją rządu włoskiego instytut geologiczny przyniosły wyniki, które w znakomity sposób przyspieszyły możliwość ostatecznych konkluzji gen. Smutsa. Badania włoskie wykazały mianowicie, najzupełniej nieodparcie, że wyspa Korsyka przesunęła się o 10 metrów na wschód

Uchwały Rady Ministrów

Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszym powzięła następujące uchwały:

1. Projekt ustawy o ochronie lasów.
2. Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ustalenia starszeństwa byłych urzędników wojskowych W. P. przy przemianowaniu na oficerów rezerwy.
3. Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o warunkach przejścia oficerów w rezerwie sanitarnych i weterynarii do korpusu zawodowych oficerów sanitarnych i weterynarii.
4. Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o warunkach wymaganych dla uzyskania stopnia podporucznika w

- rezerwie sanitarnego, względnie weterynarii.
5. Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o warunkach awansowania oficerów w rezerwie sanitarnej i weterynarii.
6. Projekt rozporządzenia, uzupełniającego niektóre postanowienia rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska w państwowej służbie cywilnej.
7. Projekt rozporządzenia w sprawie wyłączenia wsi Wieluń gminy Zbirogi w powiecie kobylińskim i włączenia do gminy Kosicze w powiecie brzeskim.

W krajach Europy zachodniej, oraz na półwyspie Skandynawskim, ogarniętych niższym barometrycznym, przeważała pogoda pochmurna i dżdżysta o silnych wiatrach południowych w Niemczech i u wybrzeży morza Północnego. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24.5 st., najniższa 12 st.; w Zakopanem rano dość pogodnie, temperatura najniższa 7 st., najwyższa onegdaj 19 st.

Dziś Stopniowy wzrost zachmurzenia, deszcze, ciepło, potem lekkie ochłodzenie, umiarkowane, miejscami dość silne wiatry południowe.

MECHANICZNE PRZECYSZCZANIE ULIC

Jak nam donoszą ze sfer miejskich sprawa mechanicznego czyszczenia ulic zbliża się już do realizacji. Po zebraniu danych co do kosztów, obliczonych w stosunku 1 metr przestrzeni, opracowano odpowiednie przepisy o opłatach na rzecz miasta za przeczyszczanie chodników i placów i zgłoszono je do zatwierdzenia radzie miejskiej. Po zatwierdzeniu tych przepisów tabor miejski przystąpi do przejmowania obowiązku czyszczenia ulic.

GRANIT W MIEJSCE DREWNA otrzymają ul. Bielańska i Piekna. Mimo, iż z każdym oniem ilościę przebrukowanych ulic się zwiększa jednak stan jezdni w stolicy nie jest jeszcze zadowalniający.

Niebezpieczny zawód szofera

W poniedziałek, około godz. 7 i pół wieczorem zjawił się przed dworcem w Gdańsku, celem wynajęcia dorożki samochodowej, jakiś nieznamy mężczyzna liczący lat 26-30, w ciemnym płaszczu czarnozielonym kapeluszu sportowym i z czarną teką pod pachą. Z szeregu stojących przed dworcem dorożek samochodowych, nieznamy wybrał dorożkę samochodową nr. 18, kierowaną przez szofera Ad. Jarosika. Samochód udał się w stronę Tychnow (Tiegenhof).

Około godziny 8 i pół wiecz. przechodził tamtędy szosa jeden z mieszkańców Kąsemarku, który zauważył stojący samochód w tem miejscu, gdzie go zastali dwaj cyklisci (8.6 km. od Gdańska) i widział jakiegoś człowieka w rowie przydrożnym; człowiek ten jednak, korzystając z panujących ciemności, ulotnił się szybko. Przechodzień jednak, niedomyślając się niezgo, udał się najspokojniej do domu. Dopiero przejeżdżający tamtędy dwaj cyklisci, zaintrygowani stojącym w rowie samochodem znaleźli obok zwłoki zamordowanego i obrabowanego szofera.

Morderca zabrał szoferowi nie tylko gotówkę, ale także zegarek, papiery, t. j. dokumenty, świadectwo na prawo kierowania samochodem, upoważnienie do przekraczania granicy i t. d. Dochodzenie, na podstawie znalezionej wystrzelonej gilzy, wykazało, że morderca był uzbrojony w rewolwer wojskowy. Zbrodniarz na miejscu zbrodni pozostawił kapelusze z firmą wiedeńską a szoferzy obecni przy uławianiu przezeń zamordowanego Jarosika stwierdzają, że mówili wybornie po niemiecku. Istnieją poszlaki, że morderca chciał skraść i samochód, lecz nie mógł poradzić sobie z maszyną.

Czytajcie „Przegląd Mieczorny“

TEATR I MUZYKA

REPERTUAR

Teatr Wielki. Dziś od dwóch lat niegrana, melodyjna i fantastyczna opera Offenbacha „Opowieści Hoffmana”. Przy pulpicie p. Jakób Hirszfild.

Jutro „Zydówka” z p. Budziszewską w roli tytułowej.

Teatr Narodowy. Dziś i codziennie koncertowo grane Fredrowskie „Damy i huzary” w znakomitej obsadzie. Sala codziennie pełna.

Teatr Polski daje dziś premierę „Żywa maska” (Henryk IV) Pirandella, która będzie czwartym dziełem znakomitego pisarza włoskiego, wprowadzonym na scenę teatrów Polskiego i Małego.

Inscenizację utworu dyrekcja powierzyła Aleksandrowi Wegierko, oprawa dekoracyjna i kostjumowa spoczęła w rękach Frycza. Rolę tytułową odtworzy Kazimierz Junoza-Stepowski. Resztę ról grać będą pp. Broniszówna, Maszyński, Buszyński, Klimontowicz, Łuszczewski, Hierowski, Machalski, Maliszewski i Zabczyński.

Teatr Mały gra codziennie pogodną komedię Czaplickiego „Bajka”.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i codziennie komedia W. Szekspira „Jak nam się podoba”.

Teatr Letni grać będzie jeszcze tylko kilka razy wesolą i pełną przezabawnych sytuacji komedię „Codziennie o 5-ęj”.

W przyszłym tygodniu wchodzi na repertuar teatru Letniego komedia Wieniawskiego „Myszy bez kota”.

Teatr Komedia. Dziś o godz. 8 m. 15 w nieodwołalnie ostatnie przedstawienie baśni dramatycznej p. t. „Dzień i noc” z udziałem Adwentowicza i Janiny Nosarszewskiej.

Po dzisiejszym przedstawieniu bezpowrotnie zejdzie z afiszu.

Teatr imienia Fredry. Dziś premiera utworu Rostworowskiego „Antychryst”, w pięknej oprawie dekoracyjnej art. malarza J. Holłaka. W głównych rolach wystąpią pp.: M. Brokowski, który zarazem reżyseruje sztukę, S. Wrącki, Płonka - Fiszler Roslan oraz pani: Godlewska, Wojdałowska, Różańska.

Teatr Nowości daje „Kochankę premiera” z Niewiarowską w roli tytułowej.

W próbach operetka „Orlow” z Lucyą Messalówną, która powraca na scenę „Nowości”.

W **Qui pro Quo** „Hocki - Klocki” świeżo wystawiona, wesola rewja, która cieszy się niebywałym powodzeniem.

W **Perskim Oku** rewja „Perskie oko”.

DZISIEJSZE RADJOKONCERTY

London (365 m.), godz. 19.00 przegrany; godz. 20.25 przegrany; godz. 20.00 koncert Beethovena; godz. 23.30 koncert orkiestry.

Rzym (425 m.), godz. 20.45 wyj. z opery „Fedora” Umberta Giordano; godz. 23.30 jazz-band.

Wiedeń (530 m.), godz. 11.00 koncert orkiestry; godz. 16.10 koncert orkiestry; godz. 20.00 koncert W. O. Symfonicznej.

21.45 koncert urz. staraniem Tournee artystycznego „Jeand”.

Zurich (515 m.), godz. 17 koncert orkiestry; godz. 20.30 wieczór duetów i trio.

Praga (560 m.), godz. 11.00 poranek muzyczny; godz. 17 koncert; godz. 18.15 bajki dla dzieci; godz. 20 Filharmonia z Budapesztu.

Brno (1800 m.), godz. 19 koncert utworów kompozytorów francuskich.

Z KONSERWATORJUM

Zapisy do klasy operowej dla eksternów (uczniów z poza Konserwatorium) przyjmuje kancelaria tylko do dnia 26 b. m. włącznie. Wymagane jest przygotowanie głosowe w zakresie niższego kursu klas śpiewu, znajomość zasad muzyki, umiejętność czytania nut głosom w zakresie dwóch lat solfeżu i posiadanie odpowiednich warunków zewnętrznych.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwarta zostanie w Konserwatorium klasa pedagogiki fortepianowej. Wstęp do tej klasy mają uczniowie, którzy ukończyli siódmy rok klasy fortepianowej. Prócz praktycznych lekcji, jakie uczniowie tej klasy udzielają będą pod kierunkiem profesora przez dwa lata w klasie wstępnej, wykładane będą ogólne zasady pedagogiki, metodyka gry fortepianowej i historia literatury tego instrumentu. W związku z tem otwarte będą zapisy do klasy wstępnej fortepianu dla dzieci od 8 do 12 lat, obdarzonych słuchem muzycznym i nawet wcale nieumiejących grać na fortepianie. Zapisy do klasy wstępnej przyjmuje kancelaria Konserwatorium do dnia 1 października.

„PERSKIE OKO”

Nowy-Świat 83.

2 przedstawienia 7.15 i 9.30 w.

„PERSKIE OKO”

wielka rewja w 2 akt. 16 obrazach.

27 K 11649

Jutro OTWARCIE

KINA

„KOMEDJA”



OSSI OSWAŁDA

w 8 akt. komedji

WARSZAWA MŁOCIŃSKA

Sezon koncertowy w Filharmonii

Sprawa koncertów w Filharmonii zaczyna powoli wychodzić ze stanu mgławicowego. Pieniądzy jeszcze niema, ale są dobre chęci — u ludzi, u których już i chęć sama jest coś warta. Niepewność finansowa trwa jeszcze o tyle, że ani rząd ani miasto nie zobowiązały się formalnie udzielić Filharmonii subwencji, a zeszłoroczny kierownik koncertów t. j. „Tow. Przyjaciół Muzyki Symfonicznej” nie może gwarantować orkiestrze jej gaży do końca sezonu. Jednak orkiestra mimo to wyraziła uznania godną chęć przystąpienia do pracy. Obecnie wdrożone są układy między „Tow. Przyj. Muz. Symf.” a przedstawicielami orkiestry, mające na celu wspólne wyznaczenie kierownika i głównych dla niego dyrektyw administracyjnych. Zamiast zasady poprzednich sezonów: jednego, stałego dyrygenta głównego — przewiduje się w tym sezonie zasada prowadzenia pale-

stki kapelmistrzowskiej na zmianę. Kto z dyrygentów naszych i zagranicznych stać będzie przy dyrektorskim pulpicie — to dopiero przyszłość okaże. Pewnym jest tylko, że sezon koncertowy zacznie się już niedługo, że wieczorne koncerty symfoniczne odbywać się będą w piątek w niedziele zaś poranki i koncerty popołudniowe. Bawi obecnie w Warszawie p. Paweł Kochański, najznakomitszy dziś polski skrzypek. Nie jest wykluczone, że on właśnie — jako solista — zainauguruje pierwszy piątkowy koncert symfoniczny — od jutra za tydzień.

Teatr Qui Pro Quo

Gal. Luxemburga. 2 przedst.: 7.15, 9.30 w.

Program otwarcia sezonu

„HOCKI-KLOCKI”

Wielka rewja aktualna w 2 aktach

(16 obrazach) N.20-11689

Z kinematografów

Kraje egzotyczne, przepiękne miasta, jeziora, lasy i wawozy, które znamy najczęściej jeno z geografji — ukazują nam ten film w całej krasie.

Spółzawodnictwo dwóch fabryk aeroplanów, które stają do konkursu na najszybszy lot po całym świecie, śledzimy z zapartym oddechem. Napięcie fabuły i emocjonalność akcji wyzyskane zostały po mistrzowsku.

Demonstrowany obecnie w kinie

„Wodewil” film p. t. „Kobieta o nieczystym sumieniu”. Stanowiący próbkę filmową nowej powieści Feliksa Holaranda „Pokorny i śpiewaczka”. Należy do typu obrazów, które łatwo i zasłużenie zdobywają sobie powodzenie wśród publiczności kinematograficznej.

Obraz rozpoczyna się tajemniczo, całość owiana nimbem zagadkowości, trzy ma widza w silnym napięciu.

Trzy po trzy

Jednym z największych przywilei człowieka na świecie jest zdolność i możność narzekania. W głosie się poprostu pomicieć nie może coby zrobiła ludzkość, gdyby przestała narzekać?

Jestto potrzeba fizyczna, tak konieczna do życia, jak dajmy na to obrabianie bliźnich.

Narzekanie powstało jednocześnie z ułowiekiem i już pierwszy człowiek, ułokowany w tak porządnym zakładzie klimatycznym jakim był raj, narzekał, że jest sam, a gdy dostał towarzyszkę, narzekał na nią.

Od tej pory narzekanie na żony stało się rzeczą powszechną jawną jak dyplomacja powojenna, lub skrytą jak system sanacji finansowej Polski.

Mężczyźni narzekają na ogół bezmyślnie i dlatego narzekają jawnie; w kawiarni, w biurze, w domu i po za domem. Kobiety zawyczaj narzekają słusznie i dlatego narzekają skrycie, dzięki czemu bardzo chętnie godzą się na męża, na którego można narzekać, aby móżdżek wybrać powiernika i zwierzać się w miejscu o ile można najdykretniej. Z tego względu narzekanie stało się poniekąd dźwięgią kultury i doprowadziło do powstania garsonierzy, która wśród społeczeństw kulturalnych

Tym sposobem, instytucja małżeństwa, która stała się początkiem i fundamentem narzekań, została jednocześnie podwaliną bytu społecznego i zastanowiwszy się dobrze, niesłuszne jest podejrzewanie kobiet o holdowanie zasadzie, że gdyby męża nie można było zdradzać, toby go nie warto było mieć.

Raczej słuszniejszy byłby pogląd że gdyby na męża nie było przed kim narzekać, toby go nie warto było mieć.

O mężach tego powiedzieć nie można, bo gdyby nie mieli żon, święte związki przyjaźni musiałyby uleść niesłychanemu ograniczeniu. Najlepszy dowód, że przyjaźń tam gdzie w grę nie wchodzi kobieta, jak naprz. pomiędzy Anglią a Francją, wymaga stworzenia paktu bezpieczeństwa, podczas gdy w sytuacji połączonej z kobietą nikt o takim pakcie nie myśli.

Polacy naogół należą do narodów najmniej narzekających. Nie narzekają nigdy na to, że czegoś nie mają, ale zwykle na to czego nie mają. W swoim czasie narzekali na zbyt niską, dziś na zbyt wysoką walutę. Narzekali, że banki tracą. Ciekawa rzecz na coby narzekali, gdyby nie było premiera Grabskiego?

Najświeższa manifestacja

„najmłodszej sztuki”

Beznadziejny dokument obłędu francuskich „superrealistów”

Paryska „Humanite” w numerze z dnia 21 b. m. przynosi nielada apetyczny „dokument”. Jest nim manifest tak zwanych francuskich „superrealistów”, t. j. najmłodszych z pośród najmłodszych przedstawicieli najmłodszej sztuki w Paryżu. Literackie lincoskoczki, tytułujące się nadrealistami, wystąpiły, ku wielkiej radości bolszewickiego organu, z zasadniczym programem jaknajbardziej ogólnym t. zn. dotyczącym wszelkich możliwych dziedzin poza... sztuką.

Jako „curiosum” warto przytoczyć, oczywiście nie cały wielce obszerny i jeszcze bardziej niestrawny „dokument”, lecz tylko jego ostateczną, zawartą w pięciu punktach, konkluzję.

Punkt pierwszy brzmiał: „Nie sądzimy, aby wasza (t. j. nie superrealistyczna) Francja mogła być kiedykolwiek zdolna do poświęcia za wspaniałym przykładem natychmiastowego, całkowitego i jednostronnego rozbrojenia, jaki światu dał w roku 1917 Lenin w Brześciu Litewskim”.

Ponieważ superrealiści sądzą, że niesuperrealistyczna Francja nie będzie naśladowała Lenina, więc też w drugim punkcie oświadczają: „Jako że w większości podpadamy pod nakazy mobilizacji i jesteśmy oficjalnie przeznaczeni do przyodziania odrażającej (abjecte) kapoty błękitnej, więc też energicznie i wszelkimi sposobami odrzucamy na przyszłość ideję tego rodzaju nie wolnictwa z uwagi na to, że Francja dla nas nie istnieje”.

Odrzuciwszy w ten sposób wszelkimi sposobami na przy-

szłość Francją „z uwagi na to, że jako że i więc że...” najmłodszy genjusze w punkcie trzecim aprobują uroczyste propagandę bolszewików, nawołującą do buntu wojsk francuskich w Maroku, w punkcie czwartym wszystkich tych, którzy propagandzie tej przeciwstawiają się, nazywają poetycko „psami wytresowanymi do korzystania z ojczyzny” i „myślącymi jedynie o ogryzaniu tej (!!) kości”, poczem wreszcie w punkcie ostatnim deklarują, że „jesteśmy buntem ducha”, że „uważamy krwawą rewolucję jako nieuniknioną zemstę ducha ludzkiego, poniżonego przez wasze (t. j. nie superrealistyczne) dzieła”, że wreszcie... „nie jesteśmy utopistami”.

Pod tym dokumentem idei najmłodszej z najmłodszych literatur, w którym zresztą jedyną może do literatury odnoszącą się aluzją, są owe słowa o duchu poniżonym przez niesuperrealistyczne dzieła, widnieją niestety naogół czysto francuskie nazwiska i wśród nich tylko jako bardziej egzotyczne odzoby bukietu antycywilizacyjnego, jak ostentacyjnie sami autorowie stwierdzają, podpisy takie jak: Maurycy Müller, Jerzy Politzer, Paul Zimmermann.

Cenny bezwzruszenia pod pewnymi względami dokument, bolszewicka „Humanite” uzupełnia entuzjastycznym oczywiście komentarzem, w którego zakończeniu zawiadamia, że „proletariat wyciąga dłoń ku tej młodzieży, która przybywa ku niemu z przyjacielskiego obozu”.

Od dzisiaj jesień.

Punktualnie o godz. 2 po południu odjeżdża od nas na trzy kwarty lato i wjechałszy w orbitę jesieni. Jakby na pożegnanie z nami wczoraj ostatnie uśmiechy letniego słońca były rzewnie ciepłe i powłóczyste, prawie przez cały dzień pogodny trwająca.

„Był czas zakwitania, przyszedł czas owoców” — powiada Ojciec Kościół, to też owocujemy teraz na wszelkie sposoby zbierając co my sami i inni za nas zasiali.

Smutek jesieni jest jednak bardzo sugestywny i tego roku udzielił się nawet sferom... finansowym.

Zamknęliśmy już więc promienny okres lata, które jak uwidły liście urwało się z wczorajszą kartką kalendarza i wchodzimy w minorowy nastrój przedzimowy z jego troską o węgiel, ciepły przydział węgla i t. p. Ot dalsza stacja w życiowym tramwaju...

Pocieszmy się jednak, że do wszystkiego można się przyzwyczaić.

Słoń na przechadzce

W mieście Tupalca w stanie Arkansas, uciekł z cyrku wędrownego słoń, dowiedziawszy się zapewne o ucieczce lamparcicy z Lasku Rulońskiego. Uszkodzone są no-

dam, ciężarowymi. Słoń rozdrażniony, wyrwał jeden z samochodów, a potem usiadł na nim, co go (słońca) wprowiło w tak dobry humor, że bez trudności dał się na-

Londyn (365 m.), godz. 19.00 przegrывka; godz. 20.25 przegrывka; godz. 20.00 koncert Beethovena; godz. 23.30 koncert orkiestry.

Rzym (425 m.), godz. 20.45 wyj. z opery „Fedora” Umberta Giordano; godz. 22.30 jazz-band.

Wiedeń (530 m.), godz. 11.00 koncert ork.; godz. 16.10 koncert ork.; godz. 20 koncert W. O. Symfonicznej.

Paryż (1750 m.), godz. 13.30 koncert; godz. 17.45 koncert dla dzieci; godz.



OSSI OSWAŁDA
w 8 akt. komedji
„EXRESS MIŁOŚCI”
90 K 11661

bardzo częste gozda się na męzka, na którego można narzekać, aby mógł sobie wybrać powiernika i zwierzać się w miejscu o ile można najdyskretniejszem. Z tego względu narzekanie stało się poniekąd dźwignią kultury i doprowadziło do powstania garsoniery, która wśród społeczeństw kulturalnych zastąpiła prymitywne schroniska w bujnym zbożu.

nie mają, ale zwykle na to czego nie mają. W swoim czasie narzekali na zbyt niską, dziś na zbyt wysoką walutę. Narzekali, że banki, zbyt się dorabiają — dziś, że banki tracą. Ciekawa rzecz na coby narzekali, gdyby nie było premjera Grabskiego?

T. Modrzejewski.

Słoń na przechadzce

W mieście Tupalca w stanie Arkansas, uciekł z cyrku wędrownego słoń, dowiedziawszy się zapewne o ucieczce lamparciacy z Łasku Bułońskiego. Urządzono nań polowanie; wreszcie wytopiono go za miastem i osaczono samocho-

dam, ciężarowymi. Słoń rozdrażniony, wywrócił jeden z samochodów, a potem usiadł na nim, co go (słonia) sprawiło w tak dobry humor, że bez trudności dał się namówić swemu dozorczy do powrotu. h-8

Piąty „Flirt” Boy’a

Świeżo ukazał się na półkach księgarskich piąty tomik Flirtu z Melpomeną Boy’a, którego poprzednie „wieczory” cieszyły się takim powodzeniem u publiczności. Z tomu tego wyjmujemy Przedmowę zawierającą kilka ogólnych uwag o teatrze.

Po raz już piąty przychodzi mi stanąć przed czytelnikiem z nowym tomem, czy „wieczorem” tego Flirtu z Melpomeną. Był czas że się buntowałem przeciw tym niewidzialnym a tak mocnym — jak się okazuje — nitkom, które mnie związały z teatrem. Obecnie już nie. Mam uczucie, że ta konieczność tykania co miesiąc kilku widowisk teatralnych i zdania z nich sprawy stała mi się potrzebą, stała się jakby uzupełnieniem mojej egzystencji. Tłumaczę to sobie tak. Człowiek nie ma właściwie czasu na nie: nie ma czasu podróżować, nie ma czasu żyć z ludźmi, nie ma czasu rozmawiać... I teatr daje potrosze to wszystko, zwłaszcza przy tym przymusie uswiadniania swoich wrażeń. Czasem jest niby podróz w inne kraje, to znów w inne epoki, czasem jest inteligentna dyskusja, poznaniem nowych ludzi. Wytrąca człowieka z codzienności i życia, zmusza do wyjścia z siebie. Czasem jest mądry, czasem głupi; czasem zachwyci, porwie, pograży w zamyszeniu, czasem zirytuje... To zajmie swoją treścią, to formą jaką jej nadał; to myślą autora, to znów indywidualnością aktorską... Idę po prostu do teatru, siadam w fotelu jak u dentysty i — poddaję się, nie bardzo troszcząc się o formułki i teorie. I przez to, że w tem jestem najpodobniejszy do publiczności, tkwi może sekret, iż publiczność dość chętnie czyta w książce te moje feljetyony.

Mógłby ktoś zarzucić, że krytyka uprawiana w ten sposób jest zbyt „wrażliowa”. Ale czy może być inna? Czy feljeton kreślony o północy, w pół godziny po wyjściu z teatru, może być czym innym, niż wrażliwym? To nie historia literatury, to za ledwie że

krytyka. Czy może być inaczej, zwłaszcza przy tym kalejdoskopowym i naogół wysoko literackim repertuarze, na jaki składają się nasze premjery? Zorilla, Claudel, Raynal, Bernard Shaw, Pirandello, Miciński, Witkiewicz, Jewreinow, Gheon, Kaizer, oto wiązanka z ostatniego sezonu. Brakło tylko chińskiego teatru, otóż zapraszają właśnie na *Złoty płaszcz* na jutro! Ależ każdy z tych pisarzy to cały odrębny świat, to inny kraj, inna sfera ducha, problemów, środowiska!

O ile z przyjemnością idę na każdą premjerę, o tyle teatromania moja nie sięga tak daleko, a bym się przejmował zbyt „okoloteatralnym” szumem. Bez zbytecznego wzruszenia czytam tedy w ostatnim *Życiu Teatru* streszczenie teatralnego credo Tairowa w tych słowach:

„Dążeniem zatem Tairowa jest wyzwolenie teatru od elementów życia i literatury, podporządkowanie go scenicznemu rytmowi działania, które wie dzie na scenie wszechwładny jej Pan — aktor — jednym słowem **TEATRALIZACJA TEATRU**”.

Sądę, że mimo tego wypowiedzenia wojny, i życie i literatura mogą być spokojne: tak łatwo się teatr od nich nie wyzwoli! Wszczę władny pan — aktor! *Tylko aktor*, oto hasło, które wciąż bzyka koło uszu. I rzecz osobliwa: rozlega się ono coraz częściej właśnie w dobie teatru, gdy zainteresowania aktorem raczej osłabło. Powiedzmy to otwarcie. Potwierdzić tę prawdę może każdy chłopiec od Semadeniego. Każdy dyrektor teatru wie, że dziś, gdy teatr jakoby się wyzwala od literatury, powodzenie teatru zależy prawie wyłącznie od granego utworu. Szukanie sztuki, którąby „robiła” (śliczne teatralne wyrażenie!) stanowi największą troskę i zarazem najtrudniej obliczalny czynnik teatru. Gdy sztuka się podoba, można w niej czynić nawet dość karkołomne zmiany w obsadzie.

I rzecz zabawna! Epoka, w której

hasło „tylko aktor” było rzeczywistością, istniała u nas: pamiętają ją jeszcze wcale niestary ludzie. Niejeden Warszawianin chętnie opowiada, jak to się chodziło po kilkadziesiąt razy na „Marcowego kawalera”, aby zobaczyć Zółkowskiego. Ja sam pamiętam czas, kiedy do Krakowa zjeżdżali na występy Modrzejewska, albo stary Leszczyński: brało się zgóry bilety na wszystkie występy; co grali, wszystko jedno, szło się na *Modrzejewską, na Leszczyńskiego, na Żelazowskiego*. Jednego dnia teatr grał arcydzieło, drugiego dnia nędzę; jednego dnia nowość, drugiego widzianą dziesięć razy sztukę — wszystko jedno! Jednakże był zapełniony. Iluż kolejno aktorów zjeżdżało z wiekiustym „Urjelem Akostą! Dziś, w epoce „tylko aktor”, w epoce „eliminowania z teatru literatury”, nie znam w Polsce aktora, któryby zapełnił teatr, o ile sztuka się nie podoba, o ile sam utwór nie ciągnie. Czemu tak jest? Dużoby o tem mówić; tyle jest faktem, że nigdy hasło „tylko aktor” nie było tak odległe od rzeczywistości, jak właśnie dzisiaj.

I jeszcze jedno. W epoce gdy owo „tylko aktor” było nie konikiem teatrologów, ale rzeczywistością, hasło to nie istniało, nikomu się o niem nie śniło. Ci wieley aktorzy, którzy swoją indywidualnością wypełniali teatr i hipnotyzowali publiczność, głosili z przekonaniem, że służą poezji, literaturze, i uważali to sobie za zaszczyt.

Od owego czasu przybyły w teatrze jeszcze inne czynniki: przybył reżyser, przybył dekorator. Reżyser, *tylko reżyser*, krzyca znowuż inni, podczas gdy tam ci krzyczą *tylko aktor*, a literatury siedzi sobie cicho, nie uważając za potrzebne mieszać się w te swary, o ile, kokietając nowoczesność, nie wrzeszczy: *Tylko kino*. Znamieniem naszej doby teatralnej jest inwazja reżysera, który, znudzony że go chowają w cieniu kulis, zbuntował się i wyszedł przed rampe. Bo nie wierzymy w to, że reżysera nie było i przedtem: był zapewne odkąd teatr istnieje. I zapewne pracował nie-

mniej uczciwie i skutecznie, ale należał niejako do wewnętrznej gospodarki teatru. Nie wiem ściśle, kiedy nastąpił moment, gdy reżyser ze swego anonimowego cienia dostał się na afisz. Obecnie po każdej sztuce mówi się dużo o reżyserze, czasem przedewszystkiem o reżyserze, czasem tylko o reżyserze. Bardzo pięknie; należy mu się to: jest to szlachetna i godziwa podnieta do pracy; ale może to mieć i swoje niebezpieczeństwa.

Z jednej strony nowinkarstwo. Reżyser uważałby sobie za ujemne zrobić coś tak, jak było; nawet w utworach klasycznych dąży raczej do rozsądzenia tradycji, niż do jej przechowania. Komplikuje rzeczy proste. Skoro się trafi reżyser ambitny i „pomysłowy”, a niezbyt inteligentny (i to bywa), powstają nonsensa.

Drugie niebezpieczeństwo, to oparcie swego zadania nie na trudnej, a mniej efektywnej pracy przemyślenia tekstu, na zrozumieniu charakterów, intencji, ile na przystawkach i przybudówkach, któremi ponad miarę przedławia się widowski.

Trzecie niebezpieczeństwo, to spalenie upodobań. Reżyser skłonny jest oceniać sztuki nie z punktu widzenia ich wartości, ile z punktu tego, „co się z nich da zrobić”. A to, co się da zrobić, bywa często zabawą czysto zewnętrzną. Niech kto napisze sztukę idyotyczną, ale w której będzie można pokazać na scenie boisko, partję futbolu, trybuny z publicznością, krowę która wpadła na plac i automobil który ją przejechał, ręczę, iż znajdzie się reżyser, który oceni, że to jest „reżyserko bardzo ciekawy problem”, i gotów będzie sztukę wystawić. O takim autorze mówi się, że ma poczucie sceny i że jest „teatralny”. Takie pojęcie udziela się znowuż autorom i demoralizuje ich, i powstaje błędne koło. Pamiętaj, jak któryś teatr koniecznie chciał wystawić nieciekawą i nie potrzebną sztukę, dlatego, że można w niej było pokazać zabawę ludową z karuzelami, huśtawkami, etc.

Przerost „indywidualizmu” reżyserskiego sprawia a drugiej

strony, że nigdy tylu może nie spotkało się fałszów w reżyserji, tylu grzechów przeciw duchowi utworu, co dziś, w epoce kultu reżysera. A wydawałoby się, że wymyśleć się w dzieło i znaleźć dla niego najwłaściwszą formę, odczytać zeń ducha i wolę autora, to już dosyć piękne i trudne zadanie!

I znowuż czytam w owem credo Tairowa znamienny aforyzm: „Pierwszym momentem jest twórczą koncepcją spektaklu. Nie jestto nadanie formy dziełu dramatycznemu. Dzieło dramatyczne jest jeszcze niewiadomą. Pierwszym zadaniem reżysera jest obmyśleć formę spektaklu, biorąc pod uwagę twórczą zbiorowość teatru, jego sily i zamiary, i to dążenie, które jest teraz najbardziej prawnocnem na jego drodze. Stworzywszy taką koncepcję, może dopiero przystąpić do ułożenia lub wyszukania scenariusza lub sztuki”.

Jestto oczywiście ekstrem, ale jestem pewien, że niejeden reżyser pisałby się na takie credo. Otóż, można przypuszczać, że utwór wybrany w ten sposób, bądźże albo bezwartościowy, albo potraktowany w sposób z którym autor niewiele ma wspólnego. Tegie dzieło sceniczne niełatwo da się podporządkować zgóry powziętym koncepcjom reżysera. Wedle tego pojęcia, autor jest co najwyżej nawozem, na którym zakwita ta wspaniała orchidea: reżyser!

Pewna umysły, zapatrzone w problemy czysto teatralne, zapominają, że teatr jest nie tylko i graszką reżysera i dekoratora, ale bywa mózgiem, sercem narodu. I rzecz szczególna: te utwory, które odrodziły teatr, najczęściej były pisane w celu zgoda nie tylko teatralnym. Autorowi chodziło o wypowiedzenie swej myśli, a forma, którą znalazł, napół bez intencji, stawała się światem nowego teatru. Dosć wymienię *Świętoszka, Wesele Figara, Wesele wreszcie!* Jakże mdła, wobec takich zjawisk jest owa reżyserka „sztuka dla sztuki”, która jak maruder człapie po tyłu różnych „sztukach dla sztuki!” Szczególnie, publiczność ma w tem nie-

raz zdrowszy instykt i niejedna bujda, która miała być wielkim sukcesem sezonu, pada sromotnie, mimo znakomitego wystawienia i mimo „teatralności”, tylko dla tej drobnostki, że... jest głupia i nudna.

Mam wrażenie, jakgdyby teatr dzisiejszy był potrosze zahipnotyzowany triumfami kina: chce z niem rywalizować na jego terenie. Otóż na tym terenie zawsze musi być pobity. Wobec tych cudów, niespodzianek i uciechy dla oczu, jaką może dać kino, wszystkie cuda teatralne zawsze będą ubogie i dziecinne. I publiczność, której zmysł wzroku kino nakarmi dostatecznie, raczej zechce w teatrze szukać czego innego, tego czego kino jej dać nie może. W tych dziedzinach teatr powinien się oszańcować.

Pozatem wszystko kręci się w kółko! Wystarczy zajrzeć czasem do starych kronik teatralnych, aby ochłodnąć w stosunku do wszystkich programów. Kiedy się czyta pamiętniki Antoine’a, widzi się, że wprowadzano naturalizm na scenę w imię tych samych haseł, w imię których się go dziś zwalcza, a głosi np. ekspresjonizm. Hasła minęły, ale tych kilka tegich dzieł, którym Antoine otworzył scenę, wostało. Wczoraj wziąłem w rękę jakiś stary tom i ujrzałem przypadkowo, że te dyskusje na temat dekoracji, jakie u nas toczą się obecnie, toczyły się... przed laty trzydziestu w zafananej teatralnie Francji. Curoł pisze w roku 1897 w odpowiedzi na jakąś ankietę: „O ile uznaję potrzebę ścisłości i malowniczości, o tyle jestem przekonany, że nastanie reakcja przeciw przesadnemu bogactwu wystawy. To nie jest zdobycz; to epidemia, która zawsze zabijała teatry.” A Becque w tej samej ankiecie: „Współudział Donceta i Paquina w teatrze zrobił się skandaliczny!”

Ale widzę, że rozgadałem się bez miary, podczas gdy tylko miałem raucić bilet wizytowy szanownemu czytelnikowi i polecić się jego względom!

Boy-Żeleński

KURJER SPORTOWY

Echa meczu Warszawa -- Lwów



W Kuchar (na lewo), Domański w pod koku i Bułanow II na meczu Warszawa-Lwów

Bywalec meczowi z przykrością zaobserwowali na zawodach reprezentacji Warszawy i Lwowa, iż doskonały obrońca Warszawy p. Bułanow II z Polonii po zderzeniu się z graczem lwowskim musiał opuścić boisko. Kontuzja na meczu nie jest wypadkiem rzadkim. Piłka noż-

na nie jest bynajmniej sportem dla nieletnich panienek, więcej z niej nieraz płynie krwi z nosa, niż sławy — piłkarze jednak są tak zahartowani, że na drobne kontuzje nie zwracają uwagi.

Wypadek p. Bułanowa zdaje się być poważniejszej natury tak, że

przypuszczalnie parę tygodni będzie musiał zaprzestać uprawiania ulubionego sportu. Życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia, bo nietylko my sami zdajemy się — chcielibyśmy go oglądać na boisku, tak jak teraz oglądamy go na naszej ilustracji.

Przed meczem Polonia - Warszawianka

Jak już donosiliśmy w niedzielę dn. 27 bm. odbędzie się mecz towarzyski dwu naczelnych klubów stołecznych. Polonia wystąpi w następującym składzie: Gross, Czajkowski, Czyżewski, Hamburger, Loth I, Mazurkiewicz, Bułanow I,

Tupański, Grabowski, Emchowiec, Krygier. Warszawianka wystawię zamierza następującą drużynę: Domański, Zwierz I, Kl. tz. Putzman, Ordon, Luxemburg I, Jung, Szenajch, Zwierz II, Luxemburg II, Redlich.

Odwolanie niedzielnych zawodów lekkoatletycznych

Jak się dowiadujemy, naznaczone na nadchodzącą niedzielę lekkoatletyczne zawody KS. Warszawianka (dzień sztafet i płotków)

zostały przełożone na termin późniejszy z powodu jednocześnie organizowanych przez PZLA prób bicia rekordów (dn. 27.9 o g. 11).

Mecz tenisowy Cracovia - Jutrzenka

Kraków. — Zakończony ostatnio turniej tenisowy pomiędzy Cracovią i Jutrzenką przyniósł nie-

znaczne zwycięstwo Cracovji w stos. 8:6.

Dziesięć obój mistrzostwo Polski

Poznań. — W najbliższą sobotę

Kto jest najlepszym tenisistą?

Zaden sport nie jest może tak popularny jak lawn tennis. Pod każdą niemal szerokością geograficzną, w każdym kraju jest ten elegacki sport uprawiany. Wystarczy przytoczyć nazwiska mistrzów tenisu, zwycięzców z olimpiad, a znajdzie się tam przedstawiciel wszystkich narodów.



Mistrz rakiety - amerykańcin Johnston

Od dawnych czasów sportowców trapiła myśl, kto wśród setek tysięcy tenisistów winien dzierżyć palmę pierwszeństwa, kto jest najlepszym. Mało jest sposobność do czynienia porównań, bo czy to olimpiada, czy turniej w Wimbledon, czy rozgrywki o Davis Cup nie gromadzą nigdy wszystkich tenisistów. Weźmy np. wyniki tegoroczne. W Wimbledon z braku konkurencji zwyciężyli francuzi Lacoste i mlle Langlen. Na Olimpiadzie zwyciężył Richards, który w Ameryce w najlepszym razie jest trzecim (po Tildenie i John-

Wycigi konne

Dziś w XV-ym dniu wycigów konnych odbędzie się 8 gonitw. Za pisano do nich 59 koni, ogólna suma nagród 8,600 złotych.

Porządek gonitw:
I. 1200 zł. Prz. 1100 mtr. Dwulatki: Umizg bar. Kronenberga, Atlanta Dzierzbickiego, Monitor st. Ktery-Szepietów, Alfa Kwiatkowskiego, Eden Grzybowski, Pan Leon Róga, Grzmot Daszewskiego

II. 1800 zł. Prz. 2.100 mtr.:
1) Diavolo Hulewicz, Inwit st. Ktery-Szepietów, Titina Olszowskiego, Aral Bersona.

III. 1000 zł. Prz. 800 mtr.: Dwulatki:

Bebuś Róga, Darling Charłupskiego, Hajdamak Kwiatkowskiego, Karabasia Plisowskiego, Bye-Bye hr. Alvenslebena, Evviva ul. Wielkopolskich, Morgat Vellowa, Jurand ul. Kreczowieckich.

IV. 800 zł. Prz. 1600 mtr.:
Soval Rómmla, Claude Denis Szwajcera, La Reine Dydyńskiego, Bojar hr. Czarneckiego, Nabab Bersona, Dola ul. Wielkopolskich, Iwo ul. Kreczowieckich.

V. 800 zł. Prz. 1100 mtr.:
Motyl hr. Mielżyńskiego, Nimfa hr. Morstina, Caryca hr. Czarneckiego, Ergo mrg. Wielopolskiego, Es Dur Plisowski, Jurand ul. Kreczowieckich, Evviva ul. Wielkopolskich, Pan Leon Róga, Jemiola ul. Kreczowieckich, Uroda bar. Kronenberga.

VI. 1200 zł. Prz. 1600 mtr.:
Dorpat mgr. Wielopolskiego, Baghera Święckiego, Marabout hr. Czarneckiego, Farsa Daszewskiego, Nabab Bersona, Soval Rómmla, Edzio Róga.

VII. 800 zł. Prz. 1100 mtr.:
Sanda Grzybowski, Bandurka Hajdamak Kwiatkowskiego, Lala Dybowskiego, Druh Dzierzbickiego, Grzmot Daszewskiego, Promienna Ostaszewskiego, Monitor st. Ktery - Szepietów, Cherry Hulewicz, Kama Kwiatkowskiego.

VIII. 1000 zł. Handicap. 2100 m.:
Dunaj ul. Kreczowieckich (54), Fraszka Hulewicz (51 i pół), Torreador Olszowskiego (53 i pół), Draga hr. Morstina (55), Torpeda Olszowskiego (54 kg.), Telimena (52 i pół kg.).

Steeple chase w Newton Abbot



Kraków. — Zakończony ostatnio turniej tenisowy pomiędzy Cracovią i Jutrzenką przyniósł nie-

znaczące zwycięstwo Cracovji w stos. 8:6.

Dziesięć obój o mistrzostwo Polski

Poznań. — W najbliższą sobotę i niedzielę w Poznaniu odbędą się dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Według prywatnych wiadomości ogólny faworyt Cejzik nie będzie startował z powodu ogólnej niedyspozycji. Również zeszłoroczny mistrz Wacek Kuchar nie weźmie udziału w zawodach. Wobec tego nie można się spodziewać pobicia rekordu, który należy do Cejzika i wynosi 6329.465 pkt.

CASCARINE

LEPRINCE

LECZY

przeżył, ni i skutki

ZATWARDZENIA.

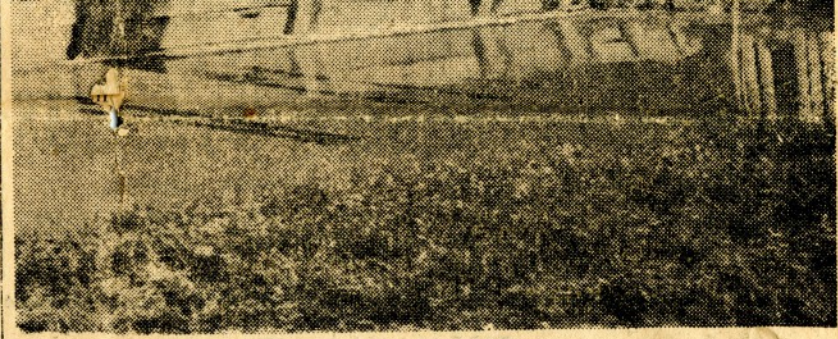
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

- I. Eden, Atlanta.
- II. Diavolo.
- III. Bye-Bye, Bebuś, Darling.
- IV. Soval, Bojar, Nabab.
- V. Pan Leon, Nimfa, Uroda.
- VI. Edzio, Soval.
- VII. Grzmot, Kama, Monitor.
- VIII. Dunaj, Draga.

Nasi.

- I. Umizg, Eden, Grzmot.
- II. Diavolo, Titina.
- III. Bye-Bye, Darling, Bebuś.
- IV. Nabab, Soval, Bojar.
- V. Uroda, Es Dur, Pan Leon.
- VI. Nabab, Marabout, Soval.
- VII. Grzmot, Sanda, Hajdamak.
- VIII. Fraszka, Draga.

nie gromadzą nigdy wszystkich tenisistów. Weźmy np. wyniki tegoroczne. W Wimbledon z braku konkurencji zwyciężyli francuzi Lacoste i mille Langlen. Na Olimpiadzie zwyciężył Richards, który w Ameryce w najlepszym razie jest trzecim (po Tildenie i Johnstone). W rozgrywkach o puchar Davisa zwyciężyła drużyna amerykańska, bijąc francuzów 5:0. Między nimi trzeba szukać mistrza. Wylonily go mistrzostwa Stanów Zjednoczonych. W decydującej rozgrywce spotkali się W. Tilden i Johnston. Tilden zwyciężył 4:6, 11:9, 6:3, 4:6 i 6:3. Johnston jest więc drugim tenisistą świata.



Równoczesny skok dwóch współzawodników przy braniu wodnej przeszkody w biegu handicapowym Teignbridge

Lew Brytyjski i Orzeł Biały

O możliwości niemożliwości. - W matni. - Obiecy y kapitalizm. - Ofensywa armji robotników. - Gospodarcze trzęsienie świata. - Wiatr od wschodu. - Konserwatywna ewolucja i rewolucyjna reakcja. - Porozumienie lwa z orłem.

(Od własnego korespondenta)

Londyn, 16 września.

Szkoda, bo właśnie teraz można by i należało z polskiej strony rozpocząć znowszą akcję na londyńskim gruncie. Akcję, jaką akcją? — zapytają, czy nawet ofukną mnie ci wszyscy, którzy z depech nazywali się do syta o wytwornie zimnem, grzecznie obojętnem, nietyle bezinteresownem, co pozbawionem żywego zainteresowania stanowisku Wielkiej Brytanji wobec Bzeczypospolitej. Ośmielę się jednak przyznać, że myślałem właśnie w tej chwili o możliwości zbliżenia Polski do Anglii mimo wszystko, a raczej dzięki wszystkiemu. Metody i maniery p. Chamberlaina, zresztą nie gorsze od wszelkich innych tradycyjnych wzorów wyspiarskiej dyplomacji, nie mogą przecież wypaczać czy też załamywać pewnych możliwych konstrukcyj politycznych, których w chwili przetrwania powojennego świata niemal od samych korzeni należy nam poszukiwać. A oto tylko chodzi w tym wypadku i... o ewentualną na poruszony temat dyskusję.

Zupełnie nas zagarnął, zafascynował zachodni pakt bezpieczeństwa. Do pewnego stopnia rozstrzygnie on o najbliższej doli Polski w Europie. Aljanci mają rozstrzygnąć czy traktat ubezpieczeniowy zawarty przez nich z Niemcami „przyłączy” nas do Zachodu czy też do Wschodu Europy. Niezależnie jednak od wrożenia sobie „kocha nie kocha” jest ten pakt, wraz z wszelkimi swemi zaletami oraz groźnymi horoskopami, jedną z najbardziej nudnych i przewlekłych sensacji politycznych, jakie zjawily się od ukończenia wielkiej wojny na arenie międzynarodowej. Natomiast poza oficjalną fizjonomią tego pokojowego porozumienia ukrywają się istotne i głębokie treści, które sta-

nowią o tem, że Anglia jest taka, jaką jest, że Francja ima się takich metod w rokowaniach a nie innych, że Belgja ulega nastrosom, które nas rażą a Włochy popisują się odrębnością nadzianą faszystowskim nadracjonalizmem, co skłania Czechosłowację do konkurencji w irracjonalnych próbach przechytrzenia nietylko drugich, ale i siebie samej. Ucieszny, tragikomiczny obraz żywy, ilustrujący pobieżliwie mądrą sentencję ludową: „Każdy sobie rzepkę skrobie”. Kto i co porusza „mocarstwa” w ten, a nie inny sposób? Olbrzymie, faliste, od lat trwające trzęsienie dotychczasowych podstaw gospodarczych świata i silny wiatr przeobrażeń społecznych dmący najsilniej od Wschodu.

Tu i owdzie starają się ludzie zamykać oczy na te prawdy. Pociągają się, że jakoś to będzie, że wrócimy do dawnych dobrych czasów, cerują, latają. Jedni anglicy, zaprawieni w swych kolonialnych wyprawach i sportowych nałogach do mocowania się z wrogimi żywiołami, śmiało spojrzeli niebezpieczeństwu w oczy. Przejdzie od rządów Lloyd George'a poprzez konserwatywnego Bonar Lawa i laburzystę Mac Donalda z powrotem do torysa Baldwina nie świadczy bynajmniej o tendencjach reakcyjnych. Nigdzie nie jest konserwatyzm tak doskonałym wyrazem mądrych chęci ewolucyjnych jak właśnie w Anglii. Baldwin stał się poniekąd symbolem potężnej, gromadnej woli opanowania coraz groźniej klebiącego się chaosu. Dwie główne osie, około których obraca się imperjum brytyjskie, zostały niebezpiecznie wygięte i przybrały zwłaszcza w trzech latach ostatnich na stale kształt pałakowaty. Pierwsza os — to zasady polityki kolonialnej. Trójca wysp królewskich to kolebka świat-

towej produkcji, to olbrzymi rezerwoar twórczych pomysłów i zbiorowisko dziesiątek tysięcy syczących kotłów oraz dymiących kominów. Rozległe, niezliczone dominia — to uprawianie plantacji, hodowcy bydła, dostawcy surowców i odbiorcy towarów. Wojna światowa zachwiała tym odwiecznym stosunkiem, wypaczyła zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym tę przez wiekowaną lojalność uswieconą dwugrą. Kolonie zdradają najwyraźniej odrośkowe chętki. Z trudem napedzono na chwilę Egipt do zaleźności wasala, ledwie i tylko przed ściowo opanowano nacjonalistyczne wrzenie w Indjach, południowa Afryka wciąż chmurzy się i pomrukuje a Australia zaledwie przed kilkoma tygodniami zażądała od p. Baldwina w nocy katagorycznie zaprzestania dalszych wysyłek europejskich anglików na wysokie stanowiska urzędnicze, które odtąd mają piastować wyłącznie przedstawiciele miejscowej ludności. Pożar w Chinach, turecko-sowiecki opór przeciwko rozszerzeniu angielskiej sfery wpływów w Azji Mniejszej za pomocą naftowego Mossulu, w końcu wchryzycielskie wierzenia zaprzężonego z Moskwą Dalai-lamy od strony tybetańskiej bramy wpadowej do Indji, uzupełniają ponury obraz imperjum trzeszczącego w swych wszechświatowych więzadłach. Daleko posunięty artretyzm pustoszy organizm ostatniej i jedynej już potęgi morskiej w Europie.

Cierpienia te osłabiają siłę i możność albiońskiej, twórczej interwencji w krwawej rozgrywce między kapitalistycznym słoniem a lwem rzesz pracujących. Nikt już nie lędzi się w Anglii, by można gwałtem, czy sprytem pokonać niepowstrzymany pęd rozwojowy nas robotniczych. Miljonowe rzesze bezrobotnych odczuły najbardziej zatwardziały reakcjonizm tego rodzaju posępnych mrzonek. Wysiłek zmierzania w kierunku wynalezienia drogi pośredniej umożliwiającej pełny bieg produkcji i zaspokojenie głodu w armjach pracujących bez eksperymentów destruktacyjnych.

Dotychczasowe wskazania nauki o ekonomicjii społecznej o gospodarstwie narodowym i o obrotach finansowych rz-

biły się o skalę rzeczywistości po wojennej. Piersią w pierś uderzają o siebie największe przeciwnictwa klasowe i gospodarcze z wsiekleścią dzikich bawołów na stepie. Ostatni kongres tradeunionów (związki zawodowe) uchwalil przeprowadzenie jednolitego frontu pomiędzy rosyjskimi robotnikami a europejskimi związkami zawodowymi, uroczyście potępil imperjalizm brytyjski, domagał się konfiskaty własności ziemskiej i oświadczył się przeciwko planowi Dawesa, ponieważ eksportowy kontyngent niemieckiego węgla reparacyjnego poderwał eksport angielskich czarnych diamentów. — Według obliczeń ścisłych dokonanych przez zwykłego górnika Cook'a wywozła Anglia w roku 1913 pełnych 73 miliony ton węgla, w roku zaś 1925 wywiezie ona zaledwie 50 milionów ton. Od wprowadzenia planu Dawesa zwiększył się przywóz niemieckiego węgla do Francji, głównego odbiorcy Anglii, z 4,2 milionów ton na 9,2 milionów. Włochy, które sprowadzały zazwyczaj z Anglii 9 milionów ton rocznie, biorą obecnie tylko 2 miliony. Dzięki niemieckim dostawom grozi górnikom walijskim w najbliższej przyszłości ostateczna nędza.

Niemal równocześnie z zacierwienionymi uchwałami robotników otrzymał premier Baldwin alarmujący memoriał od sfer przemysłowych. Autor wołania o natychmiastową naprawę, prezydent największej stoczni brytyjskiej, sir George Hunter, stwierdza, że liczba bezrobotnych wciąż wzrasta, że dziesiątki tysięcy robotników żyjąc z nędznych wsparć demoralizuje się zapomniawszy już, jak wygląda praca, że bilans handlowy królestwa jest bezwzględnie pasywny, że dywidendy przedsiębiorstw kolejowych oplaca się z rezerw, że przemysł metalurgiczny pozbawiony jest jakiegokolwiek zamówień, a przemysł maszynowy i budownictwo stracił wszelkie dostawy, że okrutny handlowe nie mają co wozic, doki zaś i stocznie dumają bezczynnie. Sir Hunter tak podkłada rękę: Jaki może być koniec takiego stanu rzeczy, jeśli nie bankructwo i ruina?

Same chmury, grzmoty i błyskawice. Zrywa się jakiś niesamowity orkan. Conan Doyle poczuwa się

do obowiązku ogłoszenia światu, iż doznał świeżo wtajemniczenia spirytystycznego, które zapowiadało mu rychłą wojnę światową, najokrutniejszą z okrutnych. Rzeźki i awanturniecko rozbrajający starowina Lloyd George szuka schronienia przed burzą pod dachem niewyraźnego projektu reformy agrarnej, polegającej na upaństwowieniu wielkiej własności ziemskiej przeprowadzonej w ten sposób, że rząd płaciłby roczne renty obywatelom a majątki ich uprawialiby dzierżawcy odprowadzający ustalone kwoty do kas skarbowych. Wśród pozorów wzorowego spokoju ogarniać zaczyna wyspiarskie umysły jakaś niespokojna potrzeba bronienia się przed paniką.

Baldwin, Chamberlain i Churchill trzymają silnie cugle rządu w rękach. Jak wychowanek ich, przyjaciel świata — Kim Kiplingowski, czynią przyjazny wywiad, po całej kuli ziemskiej. Świadomi, że ocalić mogą imperjum tylko gigantycznymi posunięciami i nie mając miejsca ani czasu na małostki, starają się przedewszystkiem uspokoić jako tako stary, zważniony kontynent. W tym celu zapędzają Francję i Niemcy do paktu bezpieczeństwa w ten sposób, by ten nowy traktat w niczem nie narażał ich samych na żadne zbrojne konflikty. Uporawszy się z tą trudnością przystąpi i Londyn do gry na wielkiej szachownicy. Partnerami Anglii w tym wypadku będą dwie dotąd na uboczu stojące potęgi: Stany Zjednoczone Północnej Ameryki i Rosja sowiecka.

O co pójdzie stawka? O „przyjazne” panowanie nad światem. Anglia czuje, że grać będzie musiała równocześnie o swoje istnienie. I dlatego dzisiaj już szuka ona oparcia w anglosaskim zamorskim pobratymcu. Bez szemrania spleca Londyn Waszyngtonowi potworne długie wojenne oddziaływa w tym samym duchu i nie bez dotkliwych ze swej strony ustęstw na inne państwa europejskie, w stosunku do Chin polyka nie jedną gorzką pigułkę i schodzi na amerykański punkt widzenia, wobec Dalekiego Wschodu, byle tylko utorować sobie drogę do korzystnego podziału ról na wielkich wodach z banderą gwiazdzistą. Ten stosunek Anglii do Ameryki wpływa również

na albiońską postawę wobec siebie. Mylili się ci, którzy sądzili, że organizowanie przez Anglję bloku antybolszewickiego posiadać może jakiegokolwiek cechy zaczepne choćby w najodleglejszej przyszłości. Przeciwnie, miała to być i będzie formacja czysto obronna ograniczająca się do nieprzepuszczenia Apfelbaumowskiej arogancji destrukttywnej. Gdy rewolucyjny, czerwony pogląd na świat przystąpi do pracy nad samym sobą i po niecha „zbawczego” barbarzyństwa na zagranicznych terenach, ewolucyjna Anglja ponownie szukać będzie pomostu ze skrwawionym macieznikiem niedźwiedzia Północy. Rozumieją już anglicy dokładnie, że ani protegowane Niemcy, ani ujarzmiona kolejową pożyczką Estonja, ani upojona transakcjami drzewnemi Finlandja nie mogą zastąpić Polski w zasadniczej roli łącznikowej między Zachodem a Wschodem. Bardzo pilnie śledzi się w Londynie widoczną poprawę stosunków polsko-sowieckich oraz polsko-litewskich. Na tych przesłach możnaby oprzeć śmiałą budowę wiaduktów między konserwatywną ewolucją a rewolucyjną reakcją. Moglibyśmy już dzisiaj przystąpić do spełniania tej najwybitniejszej roli, do jakiej wyznaczyla nas zarówno historia, jak i geograficzne położenie: do twórczego pośrednictwa między Zachodem a Wschodem. Nieodzwonne jest do tego porozumienie Polski z Anglią.

Sumienna praca w tym kierunku osłabiłaby z miejsca siłę rozpodawczą antypolskich zakusów niemieckich, utrwaliłaby stosunek Francji do nas a zjednałaby nam zarówno na Północy jak i na Południu przyjaciół, którzy nietylko staraliby się nas poznać ale i zrozumieć. Również i nasze zabiegi kredytowe na gruncie amerykańskim spotkałyby się przy zyczliwym poparciu Anglii z niewątpliwym powodzeniem.

Lew brytyjski szarpie się gorzej od nas w matni gospodarczej, a jednak szykuje się do wielkich skoków i rozgryza więzy przeciwności, czyż więc tem rychlej, tem łatwiej nie moglibyśmy i my porwać się do spełnienia dziejowych przeznaczeń? Trzeba koniecznie znaleźć sobie swój własny pakt bezpieczeństwa. Henryk Saa